Krakó

# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 72 (873) SOBOTA DNIA 9 WRZEŚNIA 1933 ROKU ROK XIII


## Kusociński w obozie Ladoumegua?

# Mecz piłkarski Polska - Jugosławja

### Tour de Pologne wraca do stolicy. Piłkarze węgierscy w Krakowie i w Katowicach

### Nad grobem ś. p. dr. Edwarda Cetnarowskiego

### Lord Melchett i dr. Lelewer o Makabiadzie. Korespondencje z Finlandji i z Pragi

### Hebda pokonany przez Metaxę



NASZA REPREZENTACYJNA JEDENASTKA
Od dołu: Albański, Bułanow, Pająk, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Niechcioł, Artur, Nawrot, Pazurek i Włodarz.

## Metaxa-Hebda 7:5 6:1 6:0

III Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie zaczęły się pod nieświetnemi auspicjami. W poniedziałek padał deszcz, potem się trochę wypogodziło, ale nad nieosłoniętemi kortami Legji wiał silny wicher, porywający kapelusze, a co gorsze piłki. Spotkało nas też dużo zawodów. Nie przyjechali Bratek i Tarłowski, nie stanęli do walki Kuchar, Rumun Mishu obrażony na organizatorów za przydzielenie mu na partnera w doublu Esteńczyka Lasna. Wreszcie największy zawód sprawił nam Hebda. Stanął on w drugim dniu walki do meczu z Metaxą i przegrał gładko w trzech setach 5:7, 1:6, 0:6.

Do tego rodzaju kawałów mistrza Polski jesteśmy przyzwyczajeni. Obserwowaliśmy już skandaliczną grę Hebdy z Matejką, z Palmierim czy Sertorio. Od mistrza Polski wymagać można jednak aby miał pewne minimum ambicji tak jak i minimum poziomu. Poniżej tego sztandartu poziomu Hebda naogół nie schodził bo gdy przegrywał z Matejką, potrafił jednak wykrzesać z siebie tyle umiejętności aby pobić Kinzla, z którym porażka szkodziłaby jago prestiżowi mistrza Polski.

Wczoraj jednak Hebda zeszedł poniżej nawet tego minimalnego poziomu ambicji, który musi być udziałem wogóle tenisisty polskiego. Hebda bowiem broniąc tytułu międzynarodowego mistrza Polski, broniąc niedawno zdobytego mistrza z Katowic, niósł na swych barkach wobec zagranicy ciężar sławy tenisu polskiego. Te sławę brutalnie podeptał. Podeptał ją swym trybem życia, którego punktem centralnym są wycieczki do modnych dancingów, podeptał swem zachowaniem się na korcie. Gdy bowiem przegrał pierwszego seta, jeszcze po jakiej takiej walce, poprostu obraził się na publiczność, na organizatorów, na piłki, na przeciwnika. I zaczął grać ostentacyjnie źle, lekceważąco, zapominając, że walczy nie w swojem własnem imieniu ale w imieniu tenisu polskiego.

Mecz zaczęto istotnie późno, bo o 5.30 popoł. Hebda od początku grał źle, zwłaszcza, że Metaxa od czasu Krakowa zrobił ogromne postępy. To też młodziutki Austrjak poprowadził 3:0 i 5:2. Tajemnica jego sukcesu polegała na skutecznem plasowaniu piłek po rogach, szybkiemi i długiemi drajwami, na chodzeniu do siatki. Hebda zaczął na to odpowiadać nieopanowanemi silnemi drajwami, które miały brawurowo kończyć piłki, a padały na aut. Nie było u niego śladu myśli w grze, nie było mowy o jakiejkolwiek taktyce.

Odezwał się może przez chwilę dawny Hebda, gdy zaczął odrabiać stracony teren. Wówczas gra jego nabrała precyzji i opanowania i prędko stan brzmiał 5:5. Gdy jednak przez chwilę Polak spoczął na laurach i Metaxa wygrał seta 7:5 wszystko się skończyło. Następne sety były tylko formalnością. Hebda ostentacyjnie zaczął odbijać piłki, skarżąc się na orgąnizatorów, że zmusili go grać tak późno, że jest za mało chłopców do podawania piłek i t. d. Zeszedł też z placu bodaj że ze słowami: „Dobrze wam tak"".

Tak się zakończył jeden z najsmutniejszych meczów jakie przeżył tenis polski. I kto wie czy wraz z nim nie kończy się też karjera najzdolniejszego tenisisty jakiego miała dotąd Polska.

Inne wyniki nie przyniosły sensacji. Hecht i Hughes traktowali swe spotkania wybitnie treningowo, przyczem Hecht uwypuklił nieprzeciętny talent młodego pomorzanina Laszkiewicza. Popławski spotkał nadspodziewanie silny opór w opiekunie drużyny austrjackiej Albrechcie. Baworowski przeżywa kryzys formy, co potwierdzają jego koledzy austrjaccy i z trudem pokonał Tarasiewicza, tylko dzięki temu, że temu graczowi zwycięstwo nie mogło się pomieścić w głowie. Kołcz dzięki wielkiej dokładności pobił Majewskiego.

Wyniki szczegółowe: I runda: Tłoczyński — Małcużyński 6:2, 6:1, 6:2, Popławski — Albrecht 6:3, 7:5, 7:9, 6:3, Baworowski — Tarasiewicz 6:0, 2:6, 5:7, 6:0, 6:4, Spychała—Chalier 6:1, 6:2, 6:3, Kołcz T. — Majewski 1:6, 6:4, 6:4, 6:3, Hughes — Salmonowicz 6:1, 6:2, 6:4, Hecht — Laszkiewicz 6:2, 6:3, 6:4, Lasn — Tarłowski w o., Matejka — Woyciechowski w. o., Zbyszewski — Bratek w. o., Wittman — Feret w. o., Malecek — Marszewski w. o., Kołcz St. — Mishu w. o., Metaxa — Kuchar w. o., Hebda — Kruczkiewicz w. o., II runda Metaxa — Hebda 7:5, 6:1, 6:0. 6:1, 6:0.

W grach pań Neumanówna po zaciętej walce pobiła swą rywalkę Wełeszczukową 6:4, 2:6, 7:5, Jędrzejowska — Matuszewska w. o., Lilpopówna — Boniecka 6:4, 6:0, Meerhautowa — Grąbczewska 6:0, 6:2.

Gra podwójna: Hecht, Malecek — Małcużyński, Laszkiewicz 6:0, 6:0, 6:0,, Stolarow, Tłoczyński — Zbyszewski, Chalier 6:0, 6:3, 6:4.

Gra podwójna pań Jędrzejowska, Dubieńska — Wełeszczukowa, Orzechowska 6:0, 6:0.

Gra mieszana. Volkmerówna, Hebda — Hetlingerówna, Majewsk 6:4, 6:0. Hetlingerówna, Majewski prowadzili już 4:0, poczem doskonale grający Majewski załamał się.



ZAGRANICZNI UCZESTNICY TURNIEJU LEGJI
od lewej Hughes, Metaxa, płk. Silvestr, Matejka, Malecek, Merhautova i Hecht przyglądają się z zainteresowaniem zmaganiom Baworowskiego z Tarasiewiczem.



HECHT I LASZKIEWICZ
zainaugurowali międzynarodowe mistrzostwa tenisowe w Warszawie.








ASY PIŁKARSTWA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO
Tiranwicz (BSK), Marjanowicz (BSK), Tosicz, Vujadinowicz (BSK), Arsenjewicz (BSK), Dimitrjewicz (SK Jugoslavia).

# Wielki mecz piłkarzy polskich

## Niedzielne spotkanie naszych reprezentantów z Jugosławją o nagrodę P. Prezydenta Rzplitej

Stadjon Wojska Polskiego w Warszawie będzie w najbliższą niedzielę, d. 10 b. m. widownią drugiego w tym roku, a wogóle 52-go oficjalnego spotkania naszej reprezentacji piłkarskiej.

Tym razem przeciwnikiem Polaków będzie jedenastka Jugosławji, piłkarzy cieszących się w Europie dobrą marką, szybkich, bojowych i skutecznych w walce.

Mecz niedzielny toczyć się będzie o stawkę niebywałą. Obok bowiem pozycji tak ważnej, jak laur dla barw narodowych i zadowolenie ambicy polskiego piłkarstwa, ważność spotkania omawianego uwypukla jeszcze fakt, że widomym znakiem zwycięstwa będzie w niem zdobycie nagrody przechodniej p. Prezydenta Rzplitej, przedstawiającej kolumnę króla Zygmunta z Placu Zamkowego.

W stosunkach piłkarskich polsko - jugosłowiańskich mecz niedzielny będzie 5-em skrzyżowaniem broni. Pierwsze spotkanie rozegrane w r. 1922 w Zagrzebiu, przyniosło nam sukces 3:1, następne — w r. 1923-im w Krakowie — porażkę 1:2.

Dopiero po ośmiu latach przerwy w r. 1931-ym nawiązano znów bliższy kontakt, którego rezultatem był wspaniały triumf Polaków 6:3, odniesiony na stadjonie w Poznaniu. Ostatni z dotychczas odbytych mecz miał miejsce w r. 1932-im w Zagrzebiu i przyniósł również sukces naszym barwom w stosunku 3:0.

Jak więc widzimy, dotychczasowy bilans walk z Jugosławją przedstawia się dla Polski bardzo korzystnie. Trzy zwycięstwa, jedna porażka i stosunek bramek 13:6 na naszą korzyść pozwalałby typować na zwyciezców meczu niedzielnego w sposób wyraźny reprezentację Polski.

A jednak, mimo tej tak dla nas przyjemnej wymowy cyfr, bynajmniej nie możemy być spokojni o losy spotkania niedzielnego.

Wątpliwości nasze potwierdza już choćby fakt, że w ostatnim swym czemu międzypaństwowym z Czechosłowacją, Jugosławja zwyciężyła gładko w Zagrzebiu 2:1, t. j. dokonała sztuki, której dotychczas nie udało się ani razu osiągnąć Polakom — pokonała renomowanych piłkarzy czeskich.

Według depeszy, otrzymanej w środę, Jugosłowianie przyjeżdżają do Polski z 16-tu piłkarzami w składzie następującym: bramkarze — Cilic i Mihelcic; obrońcy — Biwec i Tosic, pomocnicy — inż. Arsenijevic, Gayer, Marusic i Lehner; napastnicy — Tirnanic, Marjanovic, Kodrnia, Kgaric, Kokotovic, Vujadinovic, Valerjanovic i Dimitrjevic.

Najstarszym internacionałem jest inż. Arsenijevic (40 meczów), dalej — Marjanovic (39) i Tirnanic (34), najmłodszymi — Valjarevic (3), Kodrnia i Kgaric (po 4), Cilic, Biwec (po 5).

Kierownikami Jugosławjan będą inż. Simonovic i dr. Bratic.

Największym atutem Jugosłowian jest napad, w którym brylują świetni zarówno w grze kombinacyjnej, jak i w przebojach Tirnanic i Marjanovic, Kgaric mimo braków technicznych, okazał się niebezpiecznym strzelcem.

Najsłabszym punktem gości jest pomoc, pewna w defensywie, ale już dużo słabsza w akcjach ofensywnych. Obrona nie może zaimponować, ale skuteczność jej gry nie podlega żadnym dyskusjom.

Jak wiadomo kpt. związkowy P.Z.P.N-u p. Kałuża zestawił zespół polski w sposób następujący: Albański, Pająk, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Niechcioł, Artur, Nawrot, Pazurek, Dziwisz, desygnując ponadto jako rezerwowych: Fontonowicza, Karasia, Kreta, Cebulaka, Dziwisza, Króla i Ciszewskiego.

Jak więc widzimy w drużynie naszej znajduje się tym razem aż trzech debiutantów — Pająk, Artur i Niechcioł. Mimo to o grę ich jesteśmy naogół spokojni — wszyscy są już wypróbowani nietylko w bojach ligowych, lecz i w meczach Wschód — Zachód, Północ—Południe, czy wreszcie w reprezentacjach miast lub okręgów.

Największe zastrzeżenia budzić może Pająk, popełniający ciągle jeszcze błędy taktyczne. Ponieważ taktykę uważamy również za najsłabszy punkt Bułanowa, pod tym względem możemy się spodziewać przykrych niespodzianek. Niepewny ten punkt niweluje jednak świetny start i szybkość obu naszych obrońców, pewność techniczna, odwaga i dobry wykop.

Za najsilniejszy punkt drużyny polskiej uważamy „żelazną" linję pomocy — braci Kotlarczyków i Mysiaka. Od ich formy na meczu zależeć będzie czy grać będą tylko dość dobrze czy doskonale; o grze słabej zdaniem naszem niema wogóle mowy.

W napadzie widzimy dwu nowych ludzi — Niechcioła i Artura, którzy notabene grają obok siebie. Wybór ich uważamy za bardzo szczęśliwy: Niechcioł jest filarem ataku Pogoni, a Artur — Wisły. Obaj posiadają tak bardzo przez nas propagowaną szybkość, dostateczne wiadomości techniczne, zmysł orientacyjny i co najważniejsze — umiejętności strzeleckie.

A że Nawrotowi i Pazurkowi walorów wymienionych, poza szybkością również odmówić nie można — o grze naszego napadu zadecyduje zatem jego gra zespołowa i wzajemne zrozumienie się.

W piątce tej największa bodaj niewiadomą jest Dziwisz już choćby ze względu na swe słabe warunki fizyczne, pod względem których będzie zpewnością ustępował defenzywie Jugosłowian. W każdym razie jego ruchliwość, zwrotność i duże zalety techniczne, przy dobrym dniu mogą oddać drużynie polskiej pierwszorzędne usługi.

Reasumując — do walki z Jugosławją stajemy świadomi tradycji swych uprzednich sukcesów i niewątpliwej wartości naszej reprezentacji.

Mimo to nie idziemy bynajmniej na pewne zwycięstwo. Przeciwnik jest zbyt groźny i zbyt wiele umie, a wreszcie w sporcie o wyniku decyduje tyle okoliczności ubocznych, aby zgóry typować kogoś na stuprocentowego faworyta.

Życząc naszej reprezentacji z całego serca jeszcze jednego sukcesu, poza jej umiejętnościami, liczymy jeszcze na walor, bez którego niema nawet mowy o zwycięstwie: na serce w walce i słynną już cnotę polskich reprezentacyj — ambicie.

## Obecny stan tabeli ligowej

Grupa walcząca o tytuł mistrza

| 12 meczów / 57 bramek | Wisła | Pogoń | Ruch | Ł. K. S. | Cracovia | Legja | gry | bramki | punkty |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wisła | ■ | | 1:0 | 1:1 | 3:1 | 3:2 | 4 | 8:4 | 7 |
| Pogoń | | ■ | :5 7.1 | 1:3 | 3.1 | 2:1 | 5 | 14:11 | 6 |
| Ruch | 0:1 | 5:1 1:7 | ■ | 5:2 | | 4:1 | 5 | 15:12 | 6 |
| Ł. K. S. | 1.1 | 3:1 | 2:5 | ■ | | | 3 | 6:7 | 3 |
| Cracovia | 1: | 1:3 | | | ■ | 6:2 | 2 | 8:8 | 2 |
| Legja | 2:3 | 1:2 | 1:4 | | 2:6 | ■ | 4 | 6:15 | 0 |

Grupa walcząca o spadek do kl. A

| 11 meczów / 42 bramki | 22 p. p. | Warta | Warsz. | Garbar | Podgórze | Czarni | gry | bramki | punkty |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 22 p. p. | ■ | 1:0 | | 3:2 | | 4:3 | 3 | 8:5 | 6 |
| Warta | 0:1 | ■ | 3:2 | 1:1 4:1 | | | 4 | 8:5 | 5 |
| Warsz | | 2:3 | ■ | | 2:0 2:2 | | 3 | 6:5 | 3 |
| Garbar | 2:3 | 1:1 1.4 | | ■ | | 4:0 | 4 | 8:8 | 3 |
| Podgórze | | | 0:2 2.2 | | ■ | 1 5 1:0 | 4 | 4:9 | 3 |
| Czarni | 3:4 | | | 0:4 | 5:1 0:1 | ■ | 4 | 8:10 | 2 |

# Michalak musi jeszcze potrenować

## Tylko na jedno zwycięstwo za motorami wystarcza improwizacja

Debiut Michalaka w wyścigu za motorami, oczekiwany był z dość dużem zaciekawieniem. Przeciwnicy Michalaka — Feige i Włodarczyk nie przedstawiają wprawdzie jakiejś specjalnej klasy, toteż nie tyle chodziło o kwestię zwycięstwa, ile o zorjentowanie się w możliwościach doskonałego długodystansowca w nowej dla niego dziedzinie.

Niestety, okazało się, że i tutaj potrzeba dużo więcej treningu, niż go dotąd posiada Michalak. Utrzymanie się za rolką sprawiało Michalakowi trudności nie do zwalczenia, toteż jazda jego sprawiała często wrażenie raczej pościgu za motorem, aniżeli wyścigu za prowadzeniem. Jedno zwycięstwo kolarza Legji na 15 klm. było raczej zasługą jego niezwykłej wytrzymałości i słabej klasy przeciwnika. Gędziorowski, który prowadził Michalaka, również nie mógł wzbudzić zachwytu.

Pierwsze spotkanie (10 klm.) wygrał Włodarczyk w słabym czasie 9:22,2 sek. Wyścig na 15 klm. miał już przebieg ciekawszy. Długo prowadził Włodarczyk przed Michalakiem, podczas kiedy Feige utknął beznadziejnie na trzeciej pozycji. Dopiero na trzy koła przed metą Michalak atakuje Włodarczyka z powodzeniem, a jego przeciwnik „urywa" się podczas zaciekłej walki od motoru i Michalak kończy bieg zwycięsko w 14:12 sek.

Trzeci mecz, na 20 klm. przyniósł walkę niepewną aż do ostatnich dwu kilometrów. Michalak w decydującej chwili ataków na Feigego zawsze musi zrezygnować z sukcesu z powodu beznadziejnych nieporozumień ze swoim leaderem. Z jednej z tych komplikacyj korzysta Włodarczyk i mija Michalaka, który rezygnuje z dalszej walki. Wygrał pewnie Feige w 19:17 sek.

W meczu lotności (5 spotkań) triumfował niespodzianie Mazurkiewicz nad Żaczyńskim i Dąbrowskim, którzy zareprezentowali formę skandaliczną. Wyścig premjowy wygrał Żegawko (25 p.) przed debiutującym na torze mistrzem łyżwiarskim Polski — Kalbarczykiem. Ten sam Żegawko zwyciężył w wyścigu półdystansowym, przed Brymasem i Kalbarczykiem. Wyścig australijski zakończył się zwycięstwem Jakubowskiego — 4000 mtr. w 7:12,2 s.

W. T.

# Lotnicy nad Polską

## Konkurs samolotów turystycznych

Na okrężnym szlaku awjonetek w dniu 4 września w ramach V K. L. K. T. odbyła się próba lotu orjentacyjnego dla zawodników. W próbie tej brało udział 13 pilotów Aeroklubów prowincjonalnych. Zawodnicy warszawscy oraz piloci z Warszawy, startujący tylko w barwach innych klubów odbędą próbę w Poznaniu dnia 9-go września podczas przerwy w raidzie.

Lot orjentacyjny polegał na odszukaniu w określonym czasie miejscowości wyznaczonej. W Piasecznie, Wiązownie, Świdrze i Miłośnie wyłożone były na ziemi płachty w kształcie litery T i biało-czerwone proporczyki. W tych miejscach zrzucano meldunki. Za dokonanie próby w czasie przepisanym zaliczano 100 pkt. Za przekroczenie czasu o 6 sek. potrącano 1 pkt. Pełną wartość uzyskało 11 pilotów. Po 3 próbach na pierwsze miejsce wysunął się pilot Szarek z Lwowskiego A. K. z 622 pkt., przed Tyralą z Krakowa 596 pkt. Kryńskim, Sikorzanką i Kołaczkowskim.

W środę na starcie do lotu okrężnego stanęło 23 maszyn. W ostatniej chwili wycofała się pilotka lwowska p. Olszewska z powodu defektu silnika oraz p. Orzyszko z Warszawy z powodu ataku ślepej kiszki. W dniu tym zawodnicy pokonać mieli trasę z Warszawy przez Białą Podlaską, Grodno, Wilno, Mołodeczno, Baranowice do Łucka — prawie 1000 km.

W czasie lotu nastąpiło kilka wypadków. W Białej wycofał się pilot Korbiel, w Grodnie kapotowała p. Sikorzanka, a w Wilnie kpt. Kapuściński.

Najgorzej powiodło się pilotowi Tyrale. Już w Białej pękł mu zbiornik, który naprawił i ruszył dalej, aby pod Mołodecznem być straconym przez bolszewicką straż pograniczną.

Los jego jest nieznany. Odpadły również maszyny pilotowane przez pp. Martyniaka i Sołtykowskiego.

Udział w dalszym raidzie bierze już tylko 16 maszyn.

W czwartek nastąpił start z Łucka przez Lwów, Kraków do Warszawy. Koniec konkursu spodziewany jest na niedzielę.

# Mistrzostwa robotnicze Polski

Lekkoatletyczne mistrzostwa pań i panów Z. R. S. S. w Polsce rozegrane w Piotrkowie na stadjonie miejskim zgromadziły na starcie 104 zawodników.

Po raz pierwszy w historji sportu robotniczego startowali zawodnicy nowopowstałego Okręgu Gdańsko-Pomorskiego.

Klubowo pierwsze miejsce i tytuł najlepszego klubu robotniczego w Polsce w lekkiej atletyce panów zdobyła Skra warszawska, osiągając 85 p. przed Sarmatą, 3) Frei - Turner (Gdańsk), 4) R. K. S. (Katowice), 5) Tur (Łódź), 6) Jutrznia (W-wa). W konkurencji pań również triumfowała Skra, zdobywając 84 p. przed Frei-Turner (Gdańsk) i Turem łódzkim.

Triumf Skry warszawskiej jest zasłużonym plonem regularnego treningu zawodników warszawskich i sumiennego przygotowania do mistrzostw Polski.

Wyniki techniczne dwudniowych zawodów w finałach były następujące:

Panowie: 100 mtr. 1) Skarzyński (W-wa) 11,4; 2) Schlegel (Gdańsk). 200 mtr.: 1) Skarzyński 24,3; 2) Schlegel, 400 mtr.: 1) Kaczmarek (Łódź) 54,6, 2) Rozenbaum (Śląsk), 800 mtr.: 1) Mulak (W-wa) 2:09.5, 2) Kaczmarek, 1.500 mtr.: 1) Mulak (W-wa) 4:23.8, 2) Eichel (W-wa), 5 klm.: 1) Eichel (W-wa) 16:32,2, Boski (W-wa), 400 x 100 mtr.: 1) Gdańsk 47,1, 2) Warszawa 47,3, 4 x 400 mtr. 1) Warszawa 3:47,5, 2) Śląsk, 800 x 200 x 200 x 400: 1) Warszawa 3:59,1, 2) Gdańsk 4:03. Kula: 1) Brauer (Gdańsk) 10,89, 2) Stein (Gdańsk) 10,62,5. Oszczepem: 1) Kropidłowski (W-wa) 42,55, 2) Wisata (Śląsk) 40,75.

Panie: 100 mtr.: 1) Kasten (Gdańsk) 13,5, 2) Domagalanka I (Łódź) 13,6. 200 mtr. 1) Kasten 28, 2) Domagalanka I. 500 mtr. 1) Wenclówna I (W-wa) 1:37,8, 2) Cegłowska (W-wa) 1:40,8, 4 x 100 mtr.: 1) Gdańsk 57,6, 2) Warszawa 58,2, 200 x 50 x 50 x 100 mtr.: 1) Warszawa 61,2, 2) Gdańsk 61,6. Skok wwyż: 1 i 2) Kasten i Wenclówna (W-wa) po 132 ctm. Skok wdal: 1) Kasten 466 ctm., 2) Wenclówna I (W-wa) 440 ctm. Kula: 1) Karsch (Gdańsk) 8,12, Schroderówna (Gdańsk) 8,09. Dysk: 1) Schröderówna (Gdańsk) 24,12, 2) Sawicka (W-wa) 23,92. Oszczep: 1) Wenclówna I 27,36; 2) Domagalanka II 24,20. Organizacja sprawna.

m. al.

**Międzyklubowe robotnicze zawody pływackie** zorganizowane przez Skrę warszawską zgromadziły na starcie 20-tu zawodników Czerwonego Harcerstwa, Turu, Jutrzni i Skry. Dystans wyścigu wyniósł 2 klm. Wyniki były następujące: 1) Kuna (Harc.) 18:34,9; 2) Kupfersztein (Jutrznia); 3) Lucykus (Harc.). (a)

# Nasz notatnik

**Jubileusz 20-lecia swego istnienia obchodził K. S. „Sparta" w Poznaniu.** Jest to jeden z najstarszych miejscowych klubów sportowych. W ramach uroczystości odbyło się uroczystościowe zebranie pod przewodnictwem wiceprezesa Warty p. Edmunda Szyca. Do rozwoju klubu przyczynił się w dużej mierze prezes honorowy p. Perkowski. Obecnie na czele zarządu stoi p. Adamczak.

**Sekcja bokserska Warty** będzie mieć w bieżącym sezonie niewątpliwie poważne trudności z wystawieniem pełnowartościowego zespołu. Jej reprezentantowi w wadze muszej Wirskiemu zagrożono wydaleniem ze szkoły, jeżeli raz jeszcze ukaże się na ringu. Polus, jak wiadomo, dostał skreślenie i ma zamiar przenieść się na Śląsk, a narazie wogóle nie trenuje. Pilat również chciałby się przenieść na Śląsk.

**Szamota uczestniczył w „Grand Prix d'Amiens"** i osiągnął zadawalniające rezultaty. W finale pierwszych zajął trzecie miejsce za Michardem i Scherensem, robiąc dobry czas 12,2. Dobra forma Szamoty wyraziła się w umieszczeniu go w handicapie. Oto rezultaty: Scherens (10 mt), Balochard (85 mt), Cornes (40mt), Szamota (15 mt), Reher (90 mt), Michard (0). W wyścigu amerykańskim startowało 17 par. Polak był czwarty. Rezultaty: 1) Michard, Cornes, 2) Scherens, Trogneux, 3) Balochard, Gambie, 4) Szamota, Candelier, 5) Lefebre, Compte.

**Finał mistrzostw międzyklubowych** między Legją a AZS — Poznań odbędzie się prawdopodobnie w Poznaniu.

**Zawody pływackie szkół średnich w Warszawie** rozegrane zostaną w niedzielę, dn. 10 b. m. na stadjonie pływackim Legji o godz. 11 rano. (a)

**Stefan Głon** prowadzi treningi bokserów w C. W. S.-u (a)

# Ostatnie wiadomości

## z pobojowiska mistrzostw tenisowych Polski

Na międzynarodowych mistrzostwach Polski w czwartek przed południem rozegrano szereg gier, które jednak z powodu deszczu zostały przerwane. Dubieńska — Stephanówna 4:6, 6:3 gra przerwana, Matejka — Zbyszewski 6:0, gra przerwana z powodu deszczu. Tłoczyński—Popławski 6:1, 6:1, 6:1. Hughes — Kołcz T. 6:3, 6:4, 6:3. Malecek — Kołcz St. 6:0, 6:2, 6:2. Volkmerówna — Pozowska 0:6, 6:2 i 6:1.

# Kronika zagraniczna

TURYN, 6.9. — Tel. wł. — W środę zakończono konkurencje pływackie na mistrzostwach akademickich świata. W ogólnej punktacji zwyciężyli Węgrzy 92 pkt. przed Niemcami 49 pkt., Włochami 45 pkt. Wyniki szczegółowe. 100 mtr.: 1) Szekely 1:007, 2) Csik 1:01, 3) Wanne 1:01,6, 4) Bourne (Kanada) 1:02,3; 4x200 mtr.: Węgry 9:43,5, 2) Włochy 9:58,5, 3) Francja; 100 mtr. nawznak: 1) Bitskey 1:15,2, 2) Sigrist (Szwajc.) 1:15,2, 3) Schuman (Niemiec) 1:17,5. Skoki wieżowe: Fiesler (N.), 2) Viebahn (N.); 100 mtr. pań: 1) Blondeau 1:16,7, 2) Sulligi 1:17,2; 4x50 mtr. pań: 1) Włochy 2:26,5, 2) Anglia 2:35,5.

**Na mistrzostwach akademickich** świata rozegrano w Como konkurencje wioślarskie. Najbardziej dla nas interesujący był wyścig jedynek, gdzie startował Duńczyk Hendriksen, uważany za lepszego od mistrza Europy Vereya, który musiał wycofać się w Budapeszcie z finału z powodu uszkodzenia łodzi. Hendriksen został gładko pokonany przez Niemca Buhtza. Czwórki ze sternikiem wygrały Niemcy przed Włochami, czwórki bez sternika Włochy przed Węgrami, dwójki podwójne Danja przed Włochami, dwójki bez sternika Włochy przed Danją, wreszcie ósemki Niemcy przed Włochami.

**Wyścig kolarski dookoła Szwajcarji** wygrał Austrjak Max Bulla, który prowadził od pierwszego etapu. Konkurencja była bardzo silna. Drugi był A. Buchi, 3) Rinaldi, 4) Benoit Faure, 5) Gremo, 6) Adam.

**Turniej tenisowy w Lido** przyniósł niejedną sensację. W finale Palmieri pokonał Austina 5:7, 6:3, 6:2, 6:2 a poprzednio Hughesa 6:3, 6:2. Grę pań wygrała Aussem bijąc Adamoff 6:3, 4:6, 6:2.

**Mistrzynią międzynarodową Jugosławji** została Krawinkel bijąc Deutsch 6:1, 6:1. Grę panów wygrał Menzel bijąc Morpurga 6:4, 6:1, 6:1.

**Ostatni start Nurmiego** jako amatora wykazał ponownie jego dobrą formę. Wygrał on 5 klm. w czasie 14:46,6 przed Matilainenen 15:03. Jaervinen rzucił oszczepem 75.95. Iso Hollo osiągnął na 2 klm. czas 5:23.

**Kryterjum asów**, klasyczny wyścig szosowy, za małemi motorami wygrał Ch. Pelissier w fantastycznym czasie 1:40:26 na 100 klm. Dawny rekord został pobity o 20 minut. Drugi był Ghyssels 1:41:35, 3) Terrier, 4)

**Pływaczki japońskie** mogą się poszczycić też rewelacyjnemi wynikami. Na 200 mtr. Maehata, która już na Olimpjadzie była druga za Australijką Dennis, uzyskała nowy rekord japoński z czasem 3:05,2.

**Japończycy urządzają sobie pościg za rekordami.** Niedawno pobity przez Makino rekord światowy na 1000 mtr. przetrwał tylko parę tygodni. Pobił go mistrz olimpijski na 1500 mtr Kitamura, osiągając czas 12:45,6. Pozatem Yusa przepłynął 100 mtr. w 58 sek. a Kioke 200 mtr st. klas. w 2:44,6.

# 2 lata walk o puhar P. Prezydenta w Łodzi

Trzyletnie boje lekkoatletyczne klubów fabrycznych o puhary P. Prezydenta Rzplitej zostały już zakończone. Poziom konkurencji pań utrzymany był na poziomie dobrej klasy A i przyniósł niemal we wszystkich wypadkach ciekawe i zażarte walki. Bohaterką zawodów była Janowska (KE), która startując w siedmiu konkurencjach wygrała wszystkie. Słomczewska (WM), zdradzała duży nerw sprinterski, lecz była szkodliwie eksploatowana we wszystkich konkurencjach. Na uwagę zasługuje również Plucińska. Drużynowy sukces odniósł Kruschender, przed Wimą. Puhar P. Prezydenta przypadł Kruschenderowi, który w 3 latach walk, zdobył 155 p.t. przed Zjednoczonym (41 p.), IKP (38), Wimą (30) i Tomaszowską F. S. J. (4).

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 60 mtr. Janowska 8,2 (rekord okr. wyrównany) przed Słomczewską. 100 mtr. Janowska 13,6 przed Słomczewską. 200 mtr. Słomczewska 29 przed Grzelecką. 800 mtr. Guzińska 2:47,8 przed Wójcikówną. 4 x 100 mtr. Wima 59,2 przed KE. 4 x 200 Kruschender 2:9,8 przed Zjedn. 80 mtr. płotki. Plucińska 14,5 przed Guzińską. Wszystkie skoki wygrała Janowska. wdal z miejsca wynikiem 222 po rozgrywce z Grzelecką (również 222), wwyż skokiem 138 przed Patzówną (Tom.) 133, wdal z rozb. 485 przed Słomczewską. Kulę i dysk wygrała również Janowska wynikami 10.58 wzgl. 32.36. Oszczep wygrała Plucińska 26.43.

W przeciwieństwie do pań, konkurencje panów wypadły beznadziejnie słabo. Odbyły się one zresztą w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Wyniki we wszystkich biegach kompromitujące, w niejednym wypadku gorzej, niż minimum wymagane dla klasy B. W skokach i w rzutach wynik zbliżały isę już do poziomu kl. A. Najlepszy wynik osiągnięto w skoku wdal, gdzie odbyła się zażarta walka o pierwszeństwo między Kucharskim II (IKP) — 668, a Kujawskim (Zj.) — 660. Wspomnieć należy jeszcze, że w niedzielę po południu nie stawili się sędziowie, narażając nieuprzedzonych organizatorów na nieprzyjemności.

Puhar P. Prezydenta w konkurencji panów zdobył Zjednoczeni, którzy za trzy lata wykazują się 159 punktami, przed Kruschenderem (78 p.), IKP (77 p.), Geyerem (41), Wimą (12) i Tomaszowską F. S. S. (3 p.).

**Na nadchodzącą niedzielę** przewidziany jest w Łodzi, trzeci z kolei trójmecz międzypaństwowy Śląsk — Kraków — Łódź. Trójmecz ciekawy, zwłaszcza w konkurencji pań, gdzie spotykamy niejedno głośne nazwisko, powinien obudzić duże zainteresowanie tembardziej, że będzie to największa impreza lekkoatletyczna w Łodzi. Ten moment powinien ŁOZLA wykorzystać i nareszcie ruszyć z martwego punktu w jakim się znalazła l. atl. łódzka.

Skład reprezentacji Łodzi został ustalony na podstawie formy zawodników i zawodniczek z przed dwuch miesięcy. Delegac ŁOZLA nie poczuwali się do obowiązku zainteresowania się ostatniemi imprezami Rady Klubów Fabrycznych o puhary P. Prezydenta Rzplitej, a zarządzone eliminacje wypadły tak fatalnie, że zaszczytu związkowi okręgowemu nie przyniosą.

**Po nieznacznych zmianach**, dyktowanych wymogami terytorjalnemi, przystąpili śląscy piłkarze w ubiegłą niedzielę do rozgrywek mistrzowskich na rok 1934 w 1-szej serji.

**Środkowy napastnik Ruchu**, bramkostrzelny Peterek, kończy służbę wojskową we wrześniu b. r. i opuściwszy szeregi 21 p.p. w Warszawie, będzie stale już grywał w drużynie Ruchu.

Wszyscy muszą przeczytać nowy (36) numer

**Cyrulika Warszawskiego**

zawierający

*2 wiersze.*
*4 humoreski:*
*Targi Wschodnie.*
*Małżeństwo*
*Biedne duchy*
*Służbista.*
*„Rzeczy ciekawe i pożyteczne".*
*„Drobnostki".*

Kilkadziesiąt najnowszych kawałów. Ilustracje Berezowskiej, Kima, Kuczborskiej, Poświka, Topolskiego, Zaruby i in.

*Cena N-ru 50 groszy*

# Po zwycięskim starcie lekkoatletów

## Bohaterowie spotkania. Luki w drużynie. Emocje walki



FIAŁKA
i posuwający się za nim jak cień Ślezacek w biegu na 5.000 mtr.

**Mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja** zakończył się deficytem 2000 zł. Przyczyniła się do tego w niemałym stopniu zła pogoda. Ale kto wie, czy wina nie leży raczej po stronie samego P.Z.L.A., który nie był w stanie podać żadnych świeżych danych co do ostatnich wyników zawodników polskich. To też zarówno prasa jak i opinja publiczna opierała się w stawianiu horoskopów jedynie na domniemaniach, albo na wynikach z przed miesiąca. Ta mglistość horoskopów przetrzebiła amatorów meczu. Czy można się dziwić?

**Złe przygotowanie ekspedycji polskiej** zemściło się nietylko na kieszeni ale i na sławie P.Z.L.A.: oto bowiem płomienne wezwania do treningu w bardzo wielu wypadkach nie odniosło żadnego skutku. Nowak np. wogóle nie dał znaku życia. Jaka była forma Nowosielskiego i Niemca, to widzieli wszyscy w czasie smutnej pamięci biegu 110 mtr przez płotki. Siedlecki zawiódł również na całej linji.

Gorzej, bo P.Z.L.A. nie wiedział, że Puchalski przed paroma dniami zrobił na 5 klm — 15:44, i wystawił Kurpesę do reprezentacji na zasadzie jego oświadczenia, że czuje się, jak na wojsko, dobrze. W ten sposób straciliśmy pewny punkt na 5 klm.

**Paru zawodników** było w nadspodziewanie dobrej formie; dotyczy to w pierwszym rzędzie Fiałki, który zrobił ogromny krok naprzód i coraz bliższy jest Kusocińskiego. Świetnie wypadł zwłaszcza jego lekki, skuteczny styl, gorzej nieco uzdolnienie taktyczne.

Miłą niespodzianką był również wynik Kostrzewskiego na 400 mtr płotki; wynik ten śmiało możemy uznać za najlepszy czas zawodów. Na bieżni, na której mordercza walka Biniakowski — Knenicky dała zaledwie 50,2, Kostrzewski osiąga swobodnie 55,2. Gdyby Kostrzewski startował na 400 mtr zamiast Marcińca, kto wie, czy nie pokonałby Fiszera.

**Marciniec jest zawodnikiem,** który umie biegać tylko w Poznaniu i tylko raz na dwa dni. Jest stanowczo za słaby fizycznie na tak ciężki wyścig jak 400 mtr. Jest za mało odporny psychicznie — jak na walkę o wielką stawkę. To też Marciniec zawiódł na meczu z Belgją, zawiódł na mistrzostwach w Bydgoszczy, zawiódł na meczu z Czechami.

A jednak nie mamy lepszego czterystometrowca od niego. I to jest smutne.

**Biniakowski był właściwym bohaterem** zawodów. Zarówno jego niewątpliwe zwycięstwo na 400 mtr, jak przedewszystkiem drugie miejsce na 200 mtr, gdzie, pobity na prostej przez Engla, zdołał szalonym wysiłkiem wyrównać tę różnicę, były wynikiem niezłomnej woli zwycięstwa. Biniakowski był też najlepszym biegaczem sztafety 4x100 mtr, mimo że przedtem dostał torsji. To też godne potępienia są niekiedy głosy prasy, a nawet pewnej agencji urzędowej, która zarzuciła Biniakowskiemu brak ambicji w sztafecie 4x400 mtr. Co miał robić Biniakowski? Gonić Knenickyego, który był od niego o 15 mtr, odrobić ewentualnie jeden metr, przegrać i tak, i zemdleć na taśmie. Czy też wolno mu było zrezygnować z beznadziejnej walki i oszczędzać się choćby ze względu na czekający go mecz z Węgrami. Odpowiedź dała publiczność, nie szczędząc uznania dla Biniakowskiego, mimo jego ostentacyjnego truchcika, którym kończył sztafetę.

**Sztafeta 4x400 mtr** była niemiłem zakończeniem zawodów. Nie tak powinno było się wieńczyć zwycięstwo. Tłomaczy nas jedno: Czesi byli istotnie bardzo dobrzy, rezerwowali swe siły specjalnie na tę sztafetę. Dla niej tylko przywieźli umyślnie zawodnika Novotnyego. Wiedzieli, że klucz spotkania leży tu właśnie. Nie liczyli jedynie, że o wyniku ostatecznym zadecyduje już przedtem pół centymetra w skoku wdal.

**Maszewski i Heljasz** są zawodnikami których słaba forma jest zupełnie wytłomaczona. Maszewski miał zapalenie ścięgna achilesowego, Heljasz ścięgien prawej ręki. Jeśli w tych warunkach Heljasz pobił jednak w dysku obu Czechów, świadczy to tem wymowniej o jego ambicji i jego możliwościach.

**Okrzyki „Kusociński na start"** grzmiały z trybun przed biegiem na 5 klm. Wypływały one z obawy porażki naszej w tej dyscyplinie, ze ślepej wiary w naszego olimpijczyka. Musimy tu jednak wyrazić wątpliwość czy vox populi nie przeżyłby tym razem największego zawodu. Kusociński nie trenuje jeszcze, przeciwnie prowadzi tryb życia, który napewno nie przyczynia się do poprawienia jego formy fizycznej. Nawet olbrzymi talent naszego biegacza nie wykrzesałby z niego sił, które pozwoliłyby mu zrobić w tej chwili na mokrej, ciężkiej bieżni czas 15:20.

**Po raz pierwszy przegrał Hoffman** skok wdal na meczu z Polską. Bił Nowaka i Sikorskiego u szczytu formy. Teraz gdy Polacy byli bardzo słabi, zawiodło go szczęście. Trzy skoki przekroczył, musiał skakać ostrożnie, a gdy wreszcie ruszył pełnym impetem na deskę, był o pół centymetra gorszy od Luckhausa. Jesteśmy pewni, że gdyby udały mu się wszystkie skoki, byłby drugi, a może nawet pierwszy. Gdy on skakał, 7 metrów wisiało w powietrzu, gdy Polacy — nigdy.

**Kuźmicki jest niepoprawnym** iluzjonistą co do swego finiszu. Wierzy on, że może bić nim nawet asów. I przekonywuje się, że nie wystarcza on nawet na Kucharskiego, nie mówiąc o Rosickym. Stąd też powstają stałe błędy taktyczne tego biegacza — wolne tempo i oczekiwanie na końcówkę. Ach, gdybyż ktoś wreszcie wytłomaczył Kuźmickiemu, że jego przyszłość leży właśnie w najszybszem tempie.

**Mecz z Czechami** przyniósł wyniki bez wyjątku słabe, które zagranica nie przysporzą nam sławy. Niestety bowiem, nie możemy tych wyników przekazać zagranicy z komentarzami tego rodzaju, że walczono na bieżni stadjonu Wojska Polskiego, że było zimno, wiatr, że padał deszcz, że nogi grzęzły często w błocie, zamiast w żużlu.

My, widzowie, których porywały przedewszystkiem nie rekordy, ale walka wręcz, przeżyliśmy widowisko rzeczywiście niezwykłe. Walka jednostek, walka drużyn, walka ambicji i siły woli z losem od początku do końca trzymały w napięciu trybuny i uczestników.



TRZEJ ZWYCIĘZCY W KULI
Douda, Siedlecki i Heljasz stoczyli ze sobą zaciętą walkę.



ANGLIK HUGHES
jest ośrodkiem głównego zainteresowania na kortach stołecznej Legji.

# Co myślą Czesi o porażce

Tak często ważyły się szale zwycięstwa lekkoatletycznego meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Polska, że choć mecz do specjalnie ciekawych nie należał, to jednak kosztował nas sporo nerwów. A zresztą nie tylko nas, jeśli to może pocieszyć. Może więcej denerwowali się Czesi, bo było ich mniej, a bardziej liczyli na zwycięstwo niż my. Nadarzała im się bowiem nadzwyczajna okazja; reprezentacja Polski osłabiona była brakiem Kusocińskiego.

Stoczyliśmy z Czechami szereg małych rozmówek. Posłuchajmy więc, co oni o tem myślą.

A więc kpt. Plichta — „biała dama" lekkiej atletyki czeskiej, jak go nazywa reszta wyprawy. Mówiłem z nim tylko po pierwszym dniu walk.

— Właściwie jestem z całego przebiegu i przyjęcia bardzo zadowolony, lecz w żaden sposób nie mogę zgodzić się na orzeczenie sędziów w sprawie wyniku na 400 m. Knenicky w piękny sposób doszedł Biniakowskiego i był na taśmie o pierś przed Polakiem. Byłem u taśmy, dobrze więc widziałem. Ale przyrzekamy panu, że się zrewanżujemy i wygramy takie konkurencje, których się najmniej spodziewacie. Choć jesteście pewni swej sztafety 4x400, to jednak stawiam cały nasz majątek, że sztafetę wygramy...

I wygrali. Trudno; wygrali też i kilka innych nieprzewidzianych konkurencyj, ale nie przewidzieli, że przegrać mogą kilka swych pewnych punktów, a temsamem i mecz.

O wrażeniach z drugiego dnia wypowiedział się redaktor czeskiego pisma Slipka: — Rzeczywiście wynik na 400 m. nie jest prawdziwy, ale odnośnie drugiego dnia zupełnie słuszne było zdyskwalifikowanie Engla na 200 m. Ukłuło go coś w boku i z bólu się skręcił. Dziwię się, że wogóle doszedł do mety. Pozatem nie mam żadnych zastrzeżeń i z Warszawy wywożę jaknajmilsze wspomnienia, szczególnie dla przedstawicieli prasy polskiej, którzy w tak piękny sposób się mną opiekowali. Jak cenna była ich opieka świadczyć może fakt, że gdy wybrałem się raz sam na miasto, wyprawa moja zakończyła się zupełnie nieoczekiwanie i nienajprzyjemniej.

Ostatnie spotkanie było pierwszem, do którego dopuszczono 21 zawodników zamiast 20-tu objętych regulaminem. Tym 21-ym był Eda Novotny, który walnie przyczynił się do sukcesu sztafety 4x400 mtr.

Niezwykle miłą jednostką u gości był młodziutki, 18-letni Rosicky. Jeszcze w piątek zdawał on w Pradze egzamina maturalne i natychmiast po nich wyjechał do Warszawy. Pięknie zbudowany, żywo przypominający Gary Coopera chłopiec, cieszy się bardzo ze swego zwycięstwa na 800 m.

— Bieżnia była zbyt ciężka dla mnie, ale zebrałem wszystkie siły, aby zwyciężyć. Pilnowałem tylko, aby mi kto wcześniej nie uciekł i czekałem rozprawy na finiszu, której byłem pewien. Jestem bowiem na finiszu szybki.

Bohaterem obozu czeskiego był Komanek. Reprezentacja przyjechała do Warszawy bez niego, ale znalazł się on niespodziewanie na dworcu warszawskim wśród oczekujących. Jak się potem okazało Komanek omylił się w obliczeniu i do Polski wybrał się o dzień wcześniej. Na granicy nie spotkał jednak swoich towarzyszy, a że mu się czekać 24 godzin nie chciało postanowił za wszelką cenę, choć bez pieniędzy, pojechać do Warszawy. Przeszło godzinę kłócił się z strażą pograniczną i celnikami, aż go „na kredyt" puścili, bo paszportu nie miał, prosząc go, aby chociaż sobie bilet do Warszawy kupił. Choć nierad — musiał to zrobić. O wrażeniach z sensacyjnego biegu 110 mtr. przez płotki opowiada:

— Sami ułatwiliście mi zadanie. Wszyscy byli pewni zwycięstwa Nowosielskiego i Niemca. A nawet oni sami byli tak pewni, że zlekceważyli mnie. Było mi to bardzo na rękę i... ich nabiłem.

„Baraszka" Koscok niezbyt przejmuje się swą porażką. Ma ich widać tyle, że nowe nie robią na nim już żadnego wrażenia. „Bieżnia była tak miękka, że się aż zapadałem w nią" — tłomaczył się pokonany.

Świetny oszczepnik Klasek, jest bardzo rozgoryczony brakiem fińskich oszczepów w Polsce. Dziwi się bardzo, że nawet na międzypaństwowych spotkaniach ich niema. „Byłbym przywiózł swój" — twierdził. Tak więc przepadł jego rekord, bo oszczep, którym rzucał był o „włos" lżejszy od przepisowego.

Każdy miał więc jakieś pretensje, czy kłopoty. W sumie jednak, wszyscy z wyprawy warszawskiej są bardzo zadowoleni; o ile coś nieprzyjemnie Czechów zaskoczyło, to tylko... pogoda.

**Maur.**

*Lekkoatletyczna sekcja Pogoni* otrzymała zaproszenie na 23 i 24.IX. na ogólnopolskie zawody, organizowane przez Wol. OZLA. z okazji święta otwarcia stadjonu miejskiego w Łucku.



NOWA, PIĘKNA PŁYWALNIA
przybyła Lwowowi, który mieć będzie teraz okazję do wzmożenia swej pracy na zaniedbanej placówce pływackiej.

# Co pisze prasa czeska

**Prasa czeska** wiele miejsca poświęca spotkaniu lekkoatletycznemu Czechosłowacja — Polska.

Poważny dziennik berneński „Lidove Noviny" we wstępnym artykuliku omawia wynik spotkania i jest zeń zadowolony.

„Bo zawodnicy dali z siebie wszystko, na co ich stać było, czego dowodem jest 8 pierwszych miejsc i trzy dzielone" — konkluduje autor.

W sprawozdaniu pismo be... podkreśla fatalne warunki atm... ne, które wpłynęły ujemnie na ... Uzyskane w tych warunkach ... w oszczepie 65,38, 400 płotki ... czy kuli 15,63, są pierwszorzęd...

„Czeskie Słowo" — wysłało d... szawy swego własnego spraw... cę. Jest on przyjęciem jak i zawodami zachwycony. Podkreśla zainteresowanie publiczności, której, mimo tak fatalnej pogody, zebrało się 3,000.

„Z nieznacznej porażki powinniśmy by zadowoleni, bo Polska w świecie lekkoateltycznym, to dziś mocarstwo".

Na łamach „A-Zet", sprawozdawca podkreśla, że na 400 mtr. był Knevicky przed Biniakowskim, co zresz... sam poznańczyk stwierdził. Był ... zgrzyt tych zawodów.

...a z zadowoleniem ... stosunk...



PŁYWACKA SEKCJA CZARNYCH
ma teraz piękny teren do pracy, jakim jest nowa ... ska ...



Z DERBÓW KRAKOWSKICH
Wisła — Cracovia, zakończonych niespodziewanem zwycięstwem Wisły. Szumiec wybiegiem ratuje groźną sytuację pod bramką Cracovii.

# Nad trumną dr. Edwarda Cetnarowskiego

## męża opatrznościowego sportu Krakowskiego i Cracovii

W chwili gdy na zielonej murawie walczyli o cenne punkty i prymat moralny Krakowa dwaj rywale, powiał nad nimi zimny wiew śmierci. Jak grom z jasnego nieba uderzyła wiadomość o zgonie Tego. który przed chwila jeszcze bawił tutaj na boisku i przyglądał się zawodom.

Przerwano zawody. wyprężyły się postacie sportowców, powstał tłum widzów i — przytłoczony straszną wieścią — oddał niemy hołd Zmarłemu.

Mimowolnie kierowały się wszystkie oczy w stronę loży na trybunie, gdzie zwykliśmy Go oglądać od lat szeregu. Nie było imprezy, chociażby najmniejszej, aby nie stawił sie na boisku. Zawsze był wśród swoich, nad życie umiłowanych wychowanków. zawsze był przy nich nietylko ciałem ale i dusza. Gdy zawodziły na boisku umiejętności czy też nerwy. gdy wybrańcom jego brakło sił do walki, schodził wśród nich, zagrzewał do walki, niósł słowa pociechy zwątpionym ambicjom.

I teraz zabrakło Go. Gdy drużyna Jego szła znów do boju o prymat Krakowa. zabrakło Go poraz pierwszy. Zabrakło na zawsze. W niejednem oku zabłysła łza, niejedno westchnienie wydarło sie z piersi na myśl o tem.

W okresie gdy wichura wojenna szalała od krańca do krańca Europy. gdy mało było ludzi, którzy w okresie tym myśleli o odrodzeniu fizycznem, przyszedł i stanał na czele Cracovii. Objał władzę w klubie w okresie najcięższym, przetrwał lata najgorsze i poprowadził go na wyżyny.

Lekarz z zawodu. uczeń słynnego prof. Jordana. twórcy ruchu wychowania fizycznego młodzieży. stał sie nietylko asystentem jego. ale też spadkobierca idei. która realizował od lat najmłodszych. W klubie Cracovia postanowił znaleść oparcie dla realizacji swych haseł. Żmudną praca zdobywał dla swego klubu pozycie za pozycia.

Nie ograniczał się jednak w ciasnych horyzontach klubowych. Patrzył na sport jako na zjawisko społeczne, starał mu sie nadać jak najlepsze ramy organizacyjne. Prezes Polskiego Zwiazku Piłki Nożnej w okresie powojennym, stoi na jego czele aż do czasu przeniesienia tej instytucji do Warszawy.

W chwili gdy sport polski jest zagranicą jeszcze zupełnie nieznany, gdy nam brak wszelkiego kontaktu z krajami o wyrobionych tradycjach sportowych. gdy trudno nam, jako pozbawionym wyrobionej marki. znaleść sie w tej wielkiej rodzinie" sportowców Europy Środkowej. On umiejętnie nawiązuje kontakt z najsilniejszymi ośrodkami jak Wiedeń i Budapeszt i wyprowadza nas na szerszą arenę.

Przez szereg lat wszystkie wystepy naszej reprezentacji w walce z zagranica sa dziełem Jego wysiłków i wynikiem tej dozy poważania i szacunku. jakie potrafił sobie zaskarbić w tamtejszych kołach.

Sport polski rozrósł sie i stał się potężnym ruchem. P. Z. P. N. zbudowany Jego wysiłkiem przeniesiony został do Warszawy, a On stanał na jego czele jako prezes honorowy. Od tej chwili poświęca się jeszcze bardziej swemu ukochanemu klubowi, pracuje niezmordowanie na jego czele do roku 1931, gdy ustepuje z prezesury, a zostaje obrany prezesem honorowym klubu. Nie jest to jednak czczy tytuł. Aż do ostatnich chwil Swego życia pracuje niezmordowanie na stanowsiku. W przeddzień zgonu otwiera imieniem klubu turniej hazenistek o mistrzostwo Polski, a kilka chwil przed zgonem bawi jeszcze na boisku i przygląda sie ich zawodom

Tutaj wśród ukochanej braci zastała Go śmierć nieubłagana i wyrwała z pośród jej grona. Odszedł od niej na wieki, pozostawiajac po sobie pamięć nieodżałowana, pamięć opiekuna i wodza, człowieka o nieskazitelnym charakterze, umysłu wielkiego i bystrego. Odszedł na wieki od swych wychowanków, ale pamięć o Nim żyć będzie niezatartem wspomnieniem, bedzie bodźcem do pracy i drogowskazem w dażeniu do realizacji Jego szczytnych haseł.

---

**Zarząd oraz Wydz. Gier. i Dysc. KOZPN.** odbyły posiedzenie żałobne dla uczczenia ś. p. dr. Edwarda Cetnarowskiego. Po przemówieniu okolicznościowem wiceprezesa red. Stattera m. in uchwalono:

Urządzić 17 b. m. Akademję Żałobna ku czci d-ra E. Cetnarowskiego.

Ufundować puhar przechodni im. d-ra E. Cetnarowskiego dla zwycięzcy każdorocznego ogólno-klasowego turnieju piłkarskiego m. Krakowa.

Założyć ogródek dziecięcy im. dr. E. Cetnarowskiego.

Umieścić portret dr. E. Cetnarowskiego w lokalu KOZPN.

**Zarząd KS. Cracovia** odbył w poniedziałek posiedzenie żałobne, na którem w podniosłym nastroju uczczono pamięć Zmarłego. Zarząd wybrał specjalna komisję która opracuje projekt trwałego upamiętnienia wielkich zasług ś. p. d-ra E. Cetnarowskiego.

**Zarząd Koła Krakowskiego Związku Polskich Dziennikarzy i Publicystów Sportowych** uczcił pamięć Zmarłego na ostatniem posiedzeniu. Uchwalono wyasygnować kwotę 30 zł. na ogródek dziecięcy im. d-ra E. Cetnarowskiego, zamiast wieńca na trumnę.

**Zarząd W. O. Z. P. N** wydelegował swego prezesa — p. St. Frenkla na pogrzeb pioniera sportu piłkarskiego w Polsce — Dr. Centnarowskiego. W imieniu władz piłkarstwa warszawskiego p. Frenkiel złożył wieniec.

**Zarząd PZPN** uczcił pamięć ś. p. dr. Cetnarowskiego na specjalnie zwołanem w poniedziałek zebraniu Zarządu. Po wysłuchaniu przemówienia płk. Rudolfa obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Następnie wybrano delegację na pogrzeb, postanowiono wywiesić portret ś. p. dr. Cetnarowskiego w lokalu PZPN i zarządzić jednominutowa ciszę na wszystkich zawodach w całej Polsce w dniu 17-go września.

**W czarnych opaskach** wystąpi nasza reprezentacja w niedzielę na znak żałoby po śmierci ś. p. dr. Cetnarowskiego. Zaraz po rozpoczęciu gry sędzia zarządzi jednominutową przerwę, w czasie której publiczność i gracze uczczą przez powstanie pamięć zmarłego.

---

Pogrzeb ś. p. d-ra Edwarda Cetnarowskiego odbył się we środę popołudniu i stał się wspaniała manifestacją żałobną ku czci Zmarłego działacza. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności. Na czele konduktu kroczyły poszczególne delegacie niosace wieńce. Ogółem złożono 39 wieńców. Widzieliśmy m. in. wieńce od P. Z. P. N., K. O. Z. P. N., Zarządu, I drużyny piłkarskiej i wszystkich sekcyj KS. Cracovia, Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Uderzał w oczy wspaniały wieniec z napisem: „Naszemu przyjacielowi — Szwedzki Związek Piłki Nożnej", dalej wieniec od „Starych graczy", niesiony przez pp. Synowca i Wiśniewskiego. Za wieńcami niósł gracz I drużyny Chruściński na aksamitnej poduszce odznaczenia Zmarłego.

W otoczeniu duchowieństwa posuwał się karawan, tonacy w powodzi wieńców, a za nim szła rodzina Zmarłego oraz liczne delegacje. Widzieliśmy delegata Związku Polskich Związków Sportowych dr. Wojakowskiego, delegatów PZPN. pp. płk Rudolfa i dr. Matuszewskiego, reprezentanta PKS-u inż. Przeworskiego, imieniem Ligi dr. Garbienia, członków wszystkich krakowskich Związków Sportowych, wszystkich działaczy i zawodników KS. Cracovia, przedstawicieli wszystkich klubów krakowskich i pozakrakowskich klubów oraz liczna publiczność.

Na cmentarzu żegnali Zmarłego imieniem Klubu Cracovia wiceprezes dr. Michałowski, imieniem PZPN. i Ligi płk. Rudolf i imieniem KZOPN. wiceprezes red. Statter. Wszyscy podkreślili olbrzymie zasługi Zmarłego dla sportu polskiego.

# Finlandja ulega Ladoumeguowi

## 9 państw z Polską przystępuje do nowej Ligi biegaczy

**Helsinki**, 3 września.

Jak grom z jasnego nieba spadła wczoraj wiadomość, że fińska Liga Ladoumegua doszła jednak do skutku i że do niej należy już kwartet: Nurmi, Loukola, Toivonen i Purje. Purje wyjechał już nawet wczoraj do Francji i bedzie startował w Paryżu i w Lugdunie lub w Nancy na dystansach 1000, 1200, 1500 i 1609 mtr. przeciw Ladoumeguowi. Loukola bedzie biegał tylko długie dystanse.

Dziennikarze francuscy, którzy przyjechali razem z reprezentacją załatwili to w tajemnicy, pocichutku i tak powstał oddział fiński,, czynny w Bruksclli pod przewodnictwem pewnego bankiera belgijskiego Mata - Ligue Internationale de Football Amateur.

Dla Nurmiego zdeponowano już w Helsinkach sume 160.000 marek fińskich. Biega on w Paryżu 20 b. m.

Ladoumegue ma przybyć do Finlandji pod koniec września, naturalnie jeśli pogoda na to pozwoli; w przeciwnym wypadku dopiero na wiosnę przyszłego roku. Kolportowane są też pogłoski, że i Kusociński jest gotów przystąpić do tej Ligi. Wizyta Ladoumegua ma być związana z meczem futbolowym.

To wszystko jest pewnego rodzaju rewolucja przeciw IAAF, która odbywa posiedzenie 23 i 24 września w Berlinie. Związkowi fińskiemu podlega już 20-tu zawodników, ale ani jeden z młodej generacji sportowej. Lehtinen, Iso Hollo, Virtanen, Michelson, Larva, bracia Jaervinen, Strandvall pozostają amatorami.

Według otrzymanych wiadomości należy do LIFA już 9 państw: Francja z najsilniejszemi bazami w Paryżu, Lugdunie i Nancy, Szwecja — ze stolicą w Joenkosping a pierwszym reprezentantem Magnussonem 14:43.7 w tym roku na 5 klm.). Finlandja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Austrja, Holandja, Belgja i... Polska. Stolicą tego związku mają być Katowice.

Główne punkty statutu tej nowej Ligi brzmia:

1) Każdy sportowiec może otrzymać odszkodowanie za utracone zarobki. Wysokość ich ustala Związek narodowy.

2) Każdy sportowiec ma prawo walczyć z zawodowcami.

3) Sportowiec nie może być uznany za zawodowca, jeśli nie utrzymuje się wyłącznie ze sportu.

Charakterystyczne jest, że ci zawodnicy, którzy wstepują teraz do Ligi, nie mają już nic do szukania w sporcie amatorskim. W każdym razie kandydaci z Finlandji należą do tych, którzy już dawno byli pobici przez młodzież.

Z drugiej strony trzeba też przyznać, że ofiarowali oni sportowi swe życie i że tylko LIFA umożliwi im wyciąganie zeń jakichkolwiek korzyści. To też krok tej starszej genracji można bardzo dobrze zrozumieć, choć się go nie aprobuje.

Opowiadał mi dziś rano jeden z „Fuehrerów", jak ironicznie nazywa tutejsza prasa wodzów Ligi fińskiej że LIFA, poświeciła około 4 milionów marek fińskich na propagande, a 470.000 m. fińskich posłano do Finlandji. Szwedzi Ny i Lindgren pertraktują także o przejście do Ligi, a przystąpienie Kusocińskiego jest już zupełnie pewne.

Ile w tem jest prawdy, nie mogłem sprawdzić.

**G. Jansson.**

# Czechosłowacja pisze o Polsce

## Echa ożywionych stosunków obu państw

**Praga**, dnia 4 września.

Żyjemy pod znakiem intensywnej emulacji sportowej i polsko-czeskosłowackiej. Nareszcie więc kierownicy sportowi obu narodów weszli na właściwa drogę, którą już im dawno wytyczyły pokrewieństwo rasowe i wspólna granica sasiedzka. Oddźwięk tych spotkań jest tu naprawdę wielki, a zwłaszcza mecz pływacki pod tym względem przewyższał wszystko. Prasa nie przestaje się nim zajmować, podkreślając przy każdej sposobności serdeczna gościnność, jakiej Czesi doznali w Warszawie.

Na szczęście nie koniec na tem, zanosi sie bowiem na dalszą równie ożywiona współpracę. Najbliższym etapem bedzie „IV Masarykovy okruh", największa impreza automobilowa Czechosłowacji, a może nawet i w Europie Środkowej. I tu prasa z zadowoleniem podnosi, że w wyścigu tym, w kategorji wozów słabszych, weźmie udział Ripper — „najpopularniejszy jeździec polski".

Tegoroczny „Okruh" przewyższy wszystkie poprzednie zarówno pod względem ilości jak i jakości zagranicznych zawodników. Wystarczy wymienić takie nazwiska, których udział jest już zapewniony, jak: Chiron, Nuvolari, Borzachini, Varzi, Fagioli, Dreyfuss, ... wielu, wielu in- ... śród

Nakoniec i futbol zabierze głos. O meczu Polska — Czechosłowacja, który ma być rozegrany w ramach mistrzostw świata, narazie się nic nie mówi. Chwilowo interesuje spotkanie z Austrja, po którem dopiero przyjdzie kolej na Polskę. W każdym razie, pomimo w dalszym ciagu słabej formy czołowych klubów, nastapiło pewne uspokojenie po dotychczasowych obawach przed Polska i prasa zaczyna pisać o udziale Czechosłowacji w mistrzostwach świata jako o fakcie już dokonanym.

Ponadto ponownie zaczyna się mówić o meczu Slavia — Cracovia, o którym w ostatnich czasach było zupełnie cicho.

# Piłkarze węgierscy w Polsce

## Najlepsi amatorzy graja w Krakowie i na Śląsku

**Budapeszt**, 4 września.

Stosunki polsko - węgierskie w piłkarstwie podjęte będą po długiej przerwie w nadchodzącą niedzielę. Długie pertraktacje obu związków doprowadziły do tego, że 10 września reprezentacja amatorska Budapesztu gra w Krakowie, a 13 września w Katowicach ze Śląskiem.

Reprezentacja amatorska Budapesztu przedstawia wysoką klasę i stoi na poziomie pierwszej Ligi zawodowej.

Po grach treningowych, w których wzięło udział 25 graczy sekretarz generalny Związku amatorskiego Lenart, zestawił drużynę następującą: Rattay (33 FC), Karolyi (33 FC). Fuestoes (BSE), Pazmandi (BSE), Stecovits (FTC), Kiraly (Tramwaje); Reiter i Buzasi (obaj Elektryczność), Keszey (Toerekves). Biamy i Barna (FTC). Rezerwa: bramkarz — Regi (Tramwajarz) i Ebner (MAV).

Drużyna ta, to najsilniejsza reprezentacja amatorska Węgier, czego dowiodła na Wielkanoc, bijąc wszystkie inne drużyny.

Ma ona w swych szeregach graczy, którzy jako amatorzy grają w drużynach zawodowych. Karolyi i Rattay grają w Budai 11 — drużynie zawodowej 33 FC. Bana gra często jako lewoskrzydłowy w Ferencvaros, Stecovits był jeszcze przed wprowadzeniem zawodowstwa stałym graczem FTC. Także i pozostali gracze noszą znane nazwiska i prawie każdy otrzymał już propozycje przejścia na zawodowstwo na poczatku sezonu. Wyróżnić trzeba specjalnie jeszcze Kiralyego, który brany jest pod uwage do drużyny przeciw Szwajcarii w Puharze europejskim.

Prasa węgierska pochwaliła jednomyślnie skład Budapesztu, uznany za najlepszy i uważa tę jedenastkę za bardzo groźnego przeciwnika dla Polski.

W sobote 9 września opuszcza ekspedycja Budapeszt i tegoż dnia zawita do Krakowa. Prowadzi ją wiceprezes Związku Fischer i sekretarz Lenart.

W Budapeszcie oczekują z zainteresowaniem obu spotkań, które pozwola zorientować się nad Dunajem w sile piłkarstwa polskiego. Zwłaszcza, że jak się dowiaduję, mecz Węgry — Polska (naturalnie amatorski) figuruje, w programie Związku węgierskiego na sezon 1933-34.

**Jan Bence.**

# Trener piłkarski w cierniowej koronie

## Rudolf Krzenek o niedolach swej pracy w Łodzi

Łódź zdając sobie sprawę, że poprawić sytuacje w piłkarstwie może tylko trener i to trener poważany przez zawodników, skorzystała z oferty Czecha Krzenka. A nadarzała się rzeczywiście wyśmienita okazja. Trener Krzenek wykazał się tak wybitnemi referencjami, że ŁOZPN ani na chwilę nie zawahał się z przyjeciem ...

Ten star... ... gram, niemam więc zamiaru słuchać pana!". Niezbyt to przyjemne. Takich stosunków w jednym klubie znieść nie mogłem i porzuciłem tam pracę.

— Już większe zrozumienie wykazuje prowincja. W takim Tomaszowie czy w Babjanicach zawodnicy bardziej na serio tra... ... treningu i już dziś w... ... obyciu ...

... którzy, delikatnie mówiąc, niechetnie z nim na meczu graja.

Nadarza się teraz świetna okazja do zaprawienia młodych graczy. ŁKS. jest w finale mistrzostw. Nie grozi mu spadek do kl. A. Wraz z wprowadzeniem młodych sił do kadr ŁKS-u wprowadzić chcę rze...ce szczery, sportowy ... cieszę się, że kierownic... ...ubu rozumie me usiłowania ... mi na rękę.

...echodzimy na temat ogólno-...

...W czasie mego pobytu w Pol... ...idziałem zaledwie cztery dru... ŁKS., Legję, Ruch i Wisłę. ...stety, żaden z tych klubów ...ógł zaimponować. Technicz... to zespoły słabe, grają na si... ...en sposób gry odpowiada zda... najlepiej Ruchowi, to też suk... jego mnie nie dziwią. A przy... ma on świetnego gracza na ...dle (mowa o Urbanie).

...emu przypisać słaby poziom ...rstwa polskiego? Raczej nie... ...wiednim metodom treningu, ...n wzorom z zagranicy, a przedewszystkiem zbyt mało uwzględnianej sprawie narybku.

Jest to i nasza, t. j. czeska choroba, że czołowe kluby urządzaja się wygodnie i przychodza do gotowego, tj. do graczy do innych klubów. Wpływa to demoralizujaco na resztę graczy z którymi „skaperowany" się zgrał, a także i na kierowników klubu, którzy nie chcą pracować nad graczami aby ich przy pierwszej lepszej okazji stracić i to na rzecz swego przeciwnika. Jeśli kluby same tej kwestji nie zrozumieja to próżne sa wszelkie starania.

A pozatem wcale nie czujecie potrzeby trenerów. A jak sa oni bardzo potrzebni. We Włoszech władze piłkarskie zaangażowały 100 trenerów dla klubów poczawszy od czołowych a skończywszy na najsłabszych.

Dlatego też z pełnem uznaniem jestem dla piłkarstwa austrjackiego, gdzie każdy klub ma swego trenera. Wszyscy gracze austriaccy, wszystkie sławy z nad Wiednia są „Made in Austria" — kończy nasza rozmowę p. Krzenek.

# Sezon bokserski w Warszawie

**Sezon bokserski w Warszawie** rozpocznie się już dnia 17 września r. b. Pierwszą impreza W. O. Z. B. będzie przeprowadzenie drużynowych mimistrzostw Warszawy. Dotychczas do mistrzostw zgłosiło się tylko 4 kluby, a mianowicie: Polonja, Skoda, C. W. S. i Warszawianka, dlatego, że utrzymany został przez Walne Zgromadzenie P. Z. B. przepis o senjorach.

Mistrzostwa Warszawy w boksie zdaje się będą tylko formalnością, bo żaden z tych klubów nie będzie mógł wydrzeć pierwszeństwa najsilniejszemu zespołowi stolicy — Skodzie, niemniej jednak w półfinałach i finałach mogą paść sensacje.

Losowanie mistrzostw drużynowych wypadło następujaco: 17 kwietnia r. b. Polonja — Warszawianka, 24 września r. b. C. W. S. — Skoda, a finał mistrzostw rozegrany zostanie w Cyrku warszawskim dnia 1 listopada r b.

# Wodzowie sportu żydowskiego

## Lord Melchett i dr. Lelewer o Makabjadzie i drużynie polskiej

Teraz, kiedy mamy Pragę już za sobą, posłuchajmy opinji wodzów ruchu sportowego Makabi o sporcie żydowskim oraz o Igrzyskach praskich.

Przedewszystkiem interesuje nas, co mówi honorowy Prezydent Zw. Makabi, Lord Henry Melchett.

— Czy przyjazd pana do Pragi jest związany tylko z imprezami Światowego Zw. Makabi, zapytuję?

— Tak jest — odpowiada mój rozmówca. — Przyjechałem by sobiście wziąć udział w Kongresie Makabi, gdzie wygłosiłem dwa referaty oraz w Igrzyskach Makabi przyjmując w ostatnim dniu Igrzysk defiladę sportowców żydowskich z całego świata.

— A może pan mi zdradzi najbliższy program pracy egzekutywy Św. Zw. Makabi?

— Jeśli chodzi o program sportowej pracy Makabi na najbliższy okres, to przedstawia on się następująco:

Przedewszystkiem obesłanie Światowych Igrzysk Kobiecych w Londynie, które odbędą się w roku 1934. W tym celu już czynione są przygotowania. Siostra moja, Lady Erleigh, stanęła na czele specjalnego Komitetu w Londynie, który zajmie się przygotowaniem odpowiednich funduszów, kwater i t. p. dla kobiecej ekspedycji palestyńskiej.

Oczywiście — mówi dalej Lord Melchett. — Palestyna nie rozporządza jeszcze tak doskonałemi sportswomenkami, wobec tego staramy się ściągnąć tam najlepsze sportswomenki z całego świata, które należą do żydowskich klubów sportowych. A takich mamy przecież b. dużo. Następnie dążeniem mojem jest, ażeby wziąć udział w Azjatyckiej Olimpjadzie w Delhi, oraz w Olimpjadzie w r. 1936 w Berlinie. Egzaminem do Olimpjady w r. 1936 będzie II Makabjada w Palestynie w r. 1935.

Tak się w skrótach przedstawia plan sportowy. Co do planu organizacyjnego, to naszem dążeniem jest zdwojenie szeregów Makabi. A przecież dziś już — mówi rozpromieniony Lord Melchett — mamy zrzeszonych 140.000 czynnych sportowców.

— A jak się przedstawia sprawa wybudowania Centr. Instytutu Wych. Fizycznego w Palestynie?

— W tym jeszcze roku zaczną się prace wstępne, — uważam bowiem instytucję powyższą za niezbędną dla naszego ruchu.

— Dlaczego Igrzyska „Makabi" mające się wpierw odbyć w Rumunji, zostały w ostatniej chwili odwołane?

Chwila zastanowienia.

— Na to pytanie wolę nie odpowiadać...

— Co sądzi pan o skończonych Igrzyskach?

— Każda impreza Makabi, — podkreśla z naciskiem mój rozmówca — wskazuje dobitnie na żywiołowy wprost rozrost tej pożytecznej organizacji. Dlatego też każda większa impreza naszego Związku, cieszy mnie niezmiernie i dodaje otuchy do dalszej pracy.

— A jakie wrażenie odniósł pan z pobytu w Polsce?

— Tak serdecznego przyjęcia jakiego doznałem w Polsce, nie zapomina się nigdy. Organizacje Makabi w Polsce, uważam za najsilniejszy ośrodek naszego ruchu sportowego.

Na zakończenie Lord Melchett przesyła pozdrowienia dla sportowców i przyjaciół za pośrednictwem naszego pisma.

Z kolei udaję się do faktycznego kierownika żydowskiego ruchu sportowego na świecie — dr. Lelewera. Podkreśla on znaczenie Igrzysk Praskich, które mimo krótkiego okresu (tylko trzy tygodnie) przygotowań — wypadły imponująco.

— Strona sportowa Igrzysk — mówi dr. Lelewer — była wykonywana z najdokładniejszą punktualnością. Wykazaliśmy światu, iż także w dziedzinie wychowania fizycznego kroczymy stale naprzód.

O sporcie żydowskim w Polsce dr. Lelewer wyraża się w samych superlatywach.

— Tak w Palestynie jak w Pradze — Polska wykazała iż jest największym, usportowionym okręgiem. Polska ma to nieszczęście, iż najlepsi jej sportowcy emigrują do Palestyny i musi stale wychowywać nowy narybek.

Oczywiście — kończy rozmowę dr. Lelewer, — jest to zasługą sfer rządowych z P. U. W. F.-em na czele, które wykazują zrozumienie dla potrzeb młodzieży żydowskiej.

Ażeby dopełnić jeszcze obraz „batalji" praskiej zapytuję kierownika ekspedycji polskiej na Igrzyska w Pradze, vice-prezesa Zw. Makabi w Polsce, dyr. Marcelego Minca, co sądzi o wynikach osiągniętych przez Polskę.

— Z ekspedycji mojej jestem zupełnie zadowolony. Zawodnicy nie zawiedli pokładanych nadziei i wyniki przez nich osiągnięte uważam za dobre.

W lekkiej atletyce, oczywiście dominowała grupa kobieca, panowie zaś ze względu na wysoki poziom zawodników innych krajów nie mogli dokonać cudów.

Bokserzy — to już tradycja Polski. Pięści nasze w Pradze były znowu górą!

Za największy jednak sukces uważam zdobycie mistrzostwa piłki nożnej. Powiem panu szczerze, zależało nam szczególnie na tej gałęzi. Chcieliśmy się zrewanżować P. Z. P. N.-owi, który wykazał tak wielkie zrozumienie, w załatwieniu różnych spraw związanych z ekspedycją piłkarską. I dlatego też o sukcesie decydowała może nie tyle umiejętność ile wysoko napięta ambicja.

Ping-pongiści, gimnastycy, tenisiści i pływacy nie zrobili nam zawodu.

Jeśli mam narzekać, to trochę na rozlokowanie ekspedycji polskiej, ale przecież nie mogę i za to winić Czechów, którzy zrobili więcej niż mogli.

Jeszcze jedno pytanie. Jaki jest najbliższy program pracy Zw. Makabi w Polsce?

— Przedewszystkiem cały aparat nastawiliśmy na przeprowadzenie Mistrzostw Lekkoatletycznych Zw. Makabi w Polsce, które odbędą się w dniach 15 i 16 b. m. w Król. Hucie. Impreza powyższa ma prześcignąć wszystkie dotychczasowe nasze przedsięwzięcia sportowe. To jest moim i Związku naszego celem.

**Aleksander Aleksandrowicz.**

# Jak gra się doubla?

## Niewzruszone zasady których nie znają Polacy

**Londyn** w sierpniu 1933.

Ponieważ dubel panów jest obecnie najaktualniejszą bolączką tenisu polskiego, nie od rzeczy więc będzie przypomnieć zarówno naszym graczom czołowym, jak i młodocianym aspirantom na miejsca mistrzów, że „doubles" jest grą zupełnie odrębną od singla.

Ażeby być dobrym graczem dublowym, trzeba umieć przedewszystkiem dobrze biegać i grać z woleja. Dubel polega głównie na zajęciu w tempie wyścigowem dogodnej pozycji przy siatce, i para która pierwsza znajdzie się na półkorcie, przeważnie punkt wygrywa.

Największym sekretem powodzenia dobrej pary dublowej, jest wzajemne dopełnianie się obydwu partnerów. Gra ich winna znajdować się mniej więcej na tym samym poziomie, albowiem gracz mocny ze słabym, prawie zawsze przegrają do dwu graczy średnich, tak samo jak dwaj świetni singliści, z łatwością zostaną pokonani, przez dwu dobrze ze sobą zgranych dublistów — dużo im w singlu ustępujących.

Zasadniczemi uderzeniami w dublu są — mocny serwis, wolej i dobre odbicie serwisu.

Jeżeli się ma dobry serwis, to tem samym dłużej się trzyma przeciwnika zdaleka od siatki; tak samo, dobre odbicie serwisu, pozwala na lokowanie piłek bądź w nogach nadbiegającego przeciwnika bądź też na drajwowanie wzdłuż linji serwisowej środkowej, pomiędzy przeciwników.

Naturalnie, dla osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów, należy doskonale poznać grę partnera, ażeby dać sobie wzajemnie możność jaknajkorzystniejszego wygrywania atutów, jak naprz. dobrego serwisu, smeczów i t. d.

Formacja dubla, winna być jaknajbardziej równoległa. Partnerzy winni razem iść do siatki, razem — cofać się do tyłu kortu, słowem wszelkie swe przesunięcia na placu dokonywać zawsze razem. Taktyka taka zabezpiecza bowiem od ataku przeciwników w środek kortu, a atakować będą z pewnością, jeżeli zobaczą, że jeden z grających stoi przy siatce, drugi zaś bardziej z tyłu, zostawiając otwarte pole do ataku cross'ami.

Nieraz się widzi, jak piłka strzelona w środek kortu, nie powraca, ponieważ w ostatniej chwili, partnerzy zostawiają ją sobie wzajem nie do odbicia — dlatego też należy się zawczasu umówić, kto będzie brał piłki wątpliwe.

Pozycja przy siatce, pozwala na wolejowanie wdół, i mimo iż przeciwnicy będą się starali oderwać atakujących od siatki lobami, takowe należy wolejować lub smeczować, bo, jeżeli się bierze loba już po odbiciu z ziemi, to traci się inicjatywę ataku — przeciwnicy podbiegają do siatki i jest się zmuszonym odpowiedzieć również lobem.

Serwis ma w dublu znaczenie kolosalne, ponieważ partner broni połowy kortu, a co zatem idzie, nie ma mowy o najłatwiejszem odbiciu wzdłuż linji bocznej.

O ile w singlu, przeciętnie biorąc, zaledwie połowa gemów serwisowych jest wygrana, o tyle w dublu, każdy prawie gem serwisowy winien być wygrany, przegrana bowiem jednego serwisu — znaczy najczęściej przegrany set.

Po serwisie, należy niezwłocznie, bez wahania, biec do siatki (przy której stoi już partner) ponieważ chwila zbytecznej refleksji, stanowi o całej różnicy, pomiędzy korzystną pozycją wolejową u siatki, a niebezpieczeństwem otrzymania drajwa w nogi.

Naogół serwować należy wzdłuż środkowej linji serwisowej, gdyż uderzenie to wyklucza zupełnie możność riposty po linjach bocznych.

Teraz z kolei, przejdźmy do odbicia serwisu. Przedewszystkiem nie należy zapominać że jeden z przeciwników jest już u siatki, tak że wszelkie drajwy wprost na niego są wykluczone; wyjątkowo tylko, jeżeli zabardzo przejdzie do środka, można go zaatakować po linji bocznej, lub też lobować głęboko.

Zasadniczo za najlepszy return należy uważać atakowanie podbiegającego do siatki przeciwnika, przyczem nie należy zapominać, że jeżeli przeciwnik jest leniwy lub za powolny, to można go złapać na środku kortu drajwując po nogach, a on na tę piłkę może conajwyżej odpowiedzieć słabym wolejem. Jeżeli natomiast przeciwnik jest dostatecznie szybki, ażeby zająć pozycję u siatki, to należy lobować ponad niego, lub też odpowiedzieć leciusieńkim, niziutkim crossem tuż za siatką (Jedna z najtrudniejszych piłek do odbicia).

Teoretycznie biorąc, dubel jest grą wolejową, dlatego też odbicie serwisu (niemal jedyna piłka, która się odbija z ziemi) jest niezmiernie ważne.

Jeżeli się nie odbija dobrze serwisu, partner jest zmuszony uciekać od siatki, ażeby się nie stać celem ataku. Dobre zaś odbicie serwisu zamienia defenzywę w ofenzywę, tak że po odbiciu dostawszy się do siatki — dobra para ma możność smeczowania wzdłuż linji środkowej lub też wolejowania długiemi crossami wyrzucającymi jednego z przeciwników poza kort i zmuszającego drugiego przeciwnika do obrony całego kortu.

Pozatem, jedna z najważniejszych zasad gry dublowej, jest unikanie, tak zwanego po angielsku „forbidden ground" gruntu wzbronionego, t. j. tej części kortu, jaka się znajduje pomiędzy linją serwisową (service line) a linją tylną (base line).

Ta część kortu (wzbroniona) może być tylko używaną do przebiegania, ale stanowiska na niej zajmować nie można, a jeżeli się jest zmuszonym do odbicia piłki na tym odcinku kortu, to należy natychmiast po odbiciu, zeń uciekać, zajmując jedną z dwu, względnie bezpiecznych pozycyj, a więc, albo do ataku — przy siatce (mniej więcej o 1 i pół metra od siatki), lub też do obrony — poza tylną linją kortu (base line).

Jest to jedna z kardynalnych zasad zarówno singla jak i dubla, gdyż pozostając na tym odcinku „wzbronionym", jest się narażonym na odbijanie drajwów lub wolejów skierowanych w nogi, lub też — do gonienia, omijających nas beznadziejnych długich, mocnych piłek.

**Esteyot.**

# Kronika prowincjonalna

**Jesienne ogólno-polskie wyścigi motocyklowe sosnowieckiej Unji** odbyły się ostatniej niedzieli przy udziale elity motocyklistów Polsk z Baronem, Langierem, Bartheltem i innymi na czele. Wyniki techniczne: Klasa A do 250 cm. I. Weyl z Unji poznańskiej na Rudge 4 m. 44 s. II. Dziech z Bielska, Rudge 4 m. 55 s. 10 okr. Klasa A do 350 ccm. (10 okr.) I: Baron (Bielsko) na Velocette 4 m. 5 s. II: Langier, (Legja W-wa) na Velocette 4 m. 6 s. III: Dziech na A. J. S. 4 m. 34 s. Klasa A do 500 ccm. I: Baron w czasie 2 m. 30 s. II: Langier w czasie 2 m. 38 s. III: Barzycki (Cracovia) na Motosacoche 2 m. 51 s. (10 okrążeń). Bieg o nagrodę honorową m. Sosnowca wygrywa Kempka z sosnowieckiej Unji na Arjelu w czasie 2 m. 49 s. Zeszłoroczny zwycięzca Baron nie startował. Najszybsze okrążenie dnia miał Krysta 22 sek. II: Baron 23.2 sek. III: Kempka 24.9 s. Szybkości z powodu deszczu słabe, publiczności przeszło trzy tysiące. Organizacja nienajlepsza.

**Sosnowiec**, Śląsk — Zagłębie 4:1 (1:1). Ładną grę zademonstrowała reprezentacja robotnicza Śląska. Najlepsi na boisku: Szpruch, Łukasiewicz i Cabaj z Zagłębia oraz doskonały Geisler (były gracz I. F. C. Katowice i 09 Bytom). Śląsk B. — Zagłębie B 2:1 (1:1).

**Kraków** — Zagłębie Dąbrowskie 3:2 (2:1). Do kapitana Związkowego ma Zagłębie stanowczo pecha. Również ostatni występ p. Wacławka zakończył się dla Zagłębia niefortunnie. Miejscowi byli źle zestawieni, niektórzy grali nie na swych pozycjach, byli nawet tacy, którzy już od dwuch miesięcy piłki nie dotknęli. Oczywiście, że przy takim stanie rzeczy o zwycięstwie nie można było marzyć.

Kraków prezentował się bardzo słabo, jedynie Hauptmann, Smoleń, Krumholz i Ptak grali dobrze. Gra była bardzo nudna. Bramki strzelili dla Krakowa Ptak 2 i Mika, dla Zagłębia Luchter i Karch. Sędziował p. Erenreich.

Podkolegjum Sędziów — Sarmacja, Będzin old - boye 4:2 (1:1). Sędziował p. inż. Michalski bardzo dobrze.

**Będzin.** Hakoach — Brynica 4:1 (1:1). Bramki uzyskali dla gospodarzy Janklewicz I (2), Siwek III i Guttman. Honorowy punkt dla Brynicy Kolin. Sędziował p. Kuc dobrze.

**Czeladź.** Czeladzki K. S. — Śląsk, Siemianowice 4:0 (2:0). Piękny sukces Czeladzkiego K. S. nad silną drużyną z Siemianowic. Łupem bramkowym podzielili się: Przybyłek 2, Cholewa i Bogucki po jednej.

**Częstochowa.** Częstochówka — Turyści 5:2. Boisko rozmokłe. W eliminacjach o wejście do Ligi prowadzi Brygada, 2) Częstochówka, 3) Turyści, 4) Skra.

Trener P. Z. P. N. Spojda przeprowadził tu kurs dla instruktorów i trenuje też Brygadę.

**Stanisławów.** Polonja (Przemyśl) — Rewera 2:2. Rewera mogła była wygrać. Admira — Górka 1:0. Raz Dwa Trzy — Jedność 4:1.

**Kępno.** Polonja — Kościański K. S. 5:2. Mecz o wejście do kl. B.

*Zdzisław Andrzejowski*

CZERWONA PAJĘCZYNA

powieść

*do nabycia we wszystkich księgarniach*

**Już jest „Kino" Nr. 37**

NUMER, POŚWIĘCONY FILMOM POLSKIM

Obejrzyj i przeczytaj:

*„Pierwsze filmy polskie"*. Zarys produkcji polskiej.

*„Hallo tu Warszawa"*. Ploteczki z za kulis wytwórni.

*„Z Adamem Brodziszem i Marją Bogdą na deszczu"*. Wywiad z popularną parą.

*„Dziesięć lat temu"*. Rzut oka wstecz.

*„Rozmowa o dziejach grzechu"*.

*„Szpieg w masce"*.

*„Pierwszy film polsko-czeski": 12 krzeseł.*

*„Konstelacja gwiazd polskich"*. (Gwiazdy i gwiazdeczki polskiego filmu).

*„Zabawka"*, nowy film polski.

*„Filmy polskie zagranicą"*.

*„Polskie filmy regjonalne i krajoznawcze"*.

*„Hanka Ordonówna idzie zawsze naprzód"*. Wywiad ze znakomitą pieśniarką.

*„Nowe twarze w polskim filmie"*.

*„Między nami"*. *„Kącik dobrych znajomych"*.

*Cena 50 gr.*

*Ryszard Zralek*

# MOC

## Nowela kolarska

Od bram i wejść płynęły ciągle jeszcze tłumy, a trybuny wrzały krzykami już prawie pięciu tysięcy osób.

Niepokoju wprawdzie nie było, bo przecież ostatni komunikat głosił, że Polak, nowa gwiazda szosowych kolarzy polskich, Andrzej Lutowicz ma dwadzieścia siedem minut czterdzieści sekund przewagi nad Niemcem, zeszłorocznym zwycięzcą Tour de France Henrykiem Kreutzem.

Więc nastrój trybun na Dynasach był względnie spokojny. Zawodnicy byli jeszcze zbyt daleko, by oczekiwanie wyciskało ryk z gardła. Gdzieniegdzie jeno wyrwał się krzyk głośniejszy, lub śmiech; czasami ponad tłum wystrzeliło nazwisko „Lutowicz".

„Hallo, hallo! — zaryczał nagle megafon i w jednej chwili wszystkie oczy ześrodkowały się na potężnej tubie, umocowanej na maszcie stojącym na środku elipsy boiska.

„Hallo, hallo! Punkt kontrolny Nr. 142 odległy o czternaście i pół kilometra od stolicy, komunikuje: ostatni etap prowadzi zeszłoroczny zwycięzca Tour de France, Henryk Kreutz, Niemiec. Towarzysz jego, Linden, nie mogąc utrzymać morderczego tempa zeszedł na jedenaste miejsce. Zawodnik Polski prowadzący dotąd Andrzej Lutowicz, uległ wypadkowi pęknięcia dętki. Naprawa trwała dwie minuty dziesięć sekund i w tym czasie minął Polaka niemiecki zawodnik Kreutz. Obecnie Kreutz ma przewagę pięćdziesięciu sekund — skanduje wolno liczby głos w megafonie. Mimo to Polak powinien zwyciężyć — kończy speaker.

Na wyraz „dętka" drgnął cały tłum. Defekt? Defekt? Aaa— tylko „kicha" — odetchnięto z ulgą. No! Gdyby tak rama! — jej! Ale i tak stracił ponad dwie minuty. To pech...

A o czternaście kilometrów od stolicy, w upale i pyle, spoceni, zziajani, zmęczeni, ostatnim już tchem gnali zawodnicy. Pełna wybojów droga migała lśnieniami niklowanych maszyn jak wąż, którego głowę stanowiło dwu zawodników. Pierwszy to Niemiec Henryk Kreutz, a o sto metrów za nim, wrośnięty w maszynę, wygięty na niej w łuk Polak, Andrzej Lutowicz.

Na twarzach obu znać wysiłek przebytych setek kilometrów. Wpadnięte oczy, zczerniałe, z zaostrzonemi rysami twarzy, wargi wichrami spalone. I tylko błyszczące źrenice twardo wpatrzone w sinawą przestrzeń szosy szukają celu — zbawczego znaku ostatecznego wysiłku.

Z ruchów obu i równego tempa widać, że się oszczędzają. Kiedy niekiedy tylko, któryś pociśnie mocniej pedały i zaraz cała gromada jakby na dany znak zerwie się i zakołysze wprzód.

Niemiec ciągnie na czele, jakby go nic w świecie mocniej nie potrafiło zainteresować, niż prawidłowość obrotów jego przekładni. Raaz - raaz — równiutko chodzi w zazębieniach łańcuch. Wie już zgóry kiedy wentyl przedniego koła przeleci między nóżkami widelca. Jest pierwszy i wie, że jeśliby go kto chciał prześcignąć to on Kreutz zwycięzca Tour de France...

Ostatniego etapu nie odda! W żaden sposób! Źle się stało, że ten tam Polak Lutowicz nabił go o dwadzieścia siedem minut i parę sekund jeszcze. Cóż, zna swoje drogi, zna ludzi, wie kiedy i jak ma jechać. Zresztą zdolny jest, wytrzymały i ambitny. Gdzie też on jest po ostatnim defekcie? Gdyby nawet był tuż, tuż, to on Kreutz ostatniego etapu nie odda! Nie pozwoli by go ktoś minął!

Jeszcze parę minut, jeszcze parę chwil, a zerwie się nagle i runie w szosę jak pocisk! Z tych co jadą w tyle żaden się jeszcze zrywu nie spodziewa! Za wcześnie. Tak, tak. Dla was zawcześnie, lecz ja wiem na jaki stać mnię finisz!

Nagle Kreutz drgnął! Z za jego pleców z prawej strony szosy doszedł go szybki, równy zgrzyt czyjejś przekładni. — Podstęp. — Przebiegło Niemcowi przez mózg. Chcecie mnie zmęczyć przed czasem? A może ktoś chce mię minąć? Ale kto? Czy znowu jak na każdym etapie ów szczupły Polak Lutowicz?

Nieznacznie, jak wilk przez psy ścigany, rzucił oczami wtył i zaraz cofnął głowę! Drgnął. W zwężonych swoich źrenicach ujrzał odbicie twarzy szczupłej, czarniawej z sinemi, ściągniętemi ustami i oczyma co jak dwa węgle wtopiły się w jego źrenice. Lutowicz!!

Przez ciało Niemca przebiegł króciutki dreszcz i w jednej chwili chwycił go gniew. I on, mistrz Kreutz, stary rutynowany zawodnik, którego nic i nigdy prawie nie potrafiło wzruszyć, nie myśląc o swych siłach i o oszczędzaniu się, — zarwał tempo i jak huragan runął w szosę.

Zagrały mu wizgliwą nutą pędu stalowe struny szprych. Drzewa przydrożne poczęły migać, cofać się — uciekać. Prędzej! Byle się uwolnić od jękliwego zgrzytu tamtej przekładni, byle dalej, byle nie ujrzeć już tej twarzy w skupieniu swem zaciętej.

Prędzej, prędzej! Kamyki leżące na drodze jęły się wydłużać, rozciągać i smużyć — aż nareszcie oko rozróżniało jedynie długie, szarawe nici, co wyciągnięte wzdłuż śladu opony, rwąc się ciągle umykały wstecz. Świszczące w uszach powietrze grało mu przedziwną pieśń pędu.

W pewnym momencie nastawił ucha: — Czy już?

Lecz o parę metrów za sobą usłyszał znowu zgrzytliwy śpiew przekładni...

Zaklął — i już na dobre rozpoczął finisz. Zdecydował się, że puścić niewolno! Niewolno! Jeśli mu sił zabraknie, doda mu ich ambicja, wola! Ale puścić nie wolno!

I oto zaczął się pojedynek dwu mistrzów. Napróżno grupa zawodników usiłowała dotrzymać im pola! Z początku jeszcze jako tako! Lecz każdy obrót kół obu asów odsuwał ich dalej i dalej od reszty.

Po kilku minutach tej szalonej jazdy ten i ów — spojrzawszy rozpaczliwie na kolegów, zamykał oczy i nogi jego nie z taką już mocą tłoczyły pedały... Zostawał. Zbita z początku gromada poczęła się rozciągać na pary i trójki, a gdzieniegdzie już, na tyłach jechali i w pojedynkę.

A Kreutz i Lutowicz gnali jak szaleni. Wszak jeszcze tylko osiem kilometrów! tylko osiem! Zdawało się, że to nie oni wtłaczają swe maszyny w szosę — a porwał ich swem cielskiem jakiś wicher potężny i burza niesie w przestrzeń.

(D. c. n.).

# Lipiński-Olecki

## Wielki pojedynek w III-cim wyścigu dookoła Polski

LIDA 6.9. Tel. wł. — Na samym końcu kawalkady zakurzonych i umorusanych kolarzy, na ogonie walczących zawodników wlecze się czarny upiór, który straszy kolarzy w dzień i w nocy: wóz z lekarzem, gazą i jodyną.

Ile już pochłonął on marzeń o zwycięstwie, ile zamknął w swojem ciemnem wnętrzu płonnych nadziei, zniweczył szczytnych ambicyj.

Wóz sanitarny — wozem pogrzebowym trafniej zwać by go należało.

Po chwilowe ukojenie wstąpił do niego szosowiec lekkiej wagi Hadryś z Francji, zwycięzca biegu do morza Radke, 4-krotny mistrz Polski Stefański, doskonały kolarz Kiełbasa, obaj zdobywcy tegorocznych mistrzostw Polski Korsak - Zaleski i Brymas, i jeszcze — Jednaszewski. Dąbrowski i Cieniewski i Kalinowski i Łoza i 10 innych, których nazwiska spamiętać może tylko protokulant wyścigu.

Wóz pogrzebowy przywiózł dziś trzy dalsze ofiary. Doskonałego kolarza łódzkiego Kołodziejczyka, mistrza Częstochowy Łazarczyka i obiecującego młodzika warszawskiego Koska.

Coraz szczuplejsza grupa kolorowych koszulek staje na starcie. Coraz krótszy wężyk wije się po ścieżkach szosy. Do szóstego etapu stanie już tylko 27 zawodników, a przecież pół setki wyruszyło przed tygodniem z Dynasów. Siedzimy przy redakcyjnem biurku, piszemy banalne słowa o gigantycznym wyścigu, o walce z czasem i przestrzenią, o zimnym deszczu i przeciwnym wietrze. Żonglujemy niemi tak często, że wieści tracą swój groźny sens, swój wyraz i majestatyczny akcent.

Jaka więc szkoda, że nie możecie nam towarzyszyć choć przez jeden etap, że nie możecie odbyć z nami choć 100 klm. Przekonalibyście się, ile treści, ile ciała i żywej krwi mają te frazesy, których nie używa nigdy kolarz, ale które rozumie i czuje każdy prawdziwy sportowiec.

Uczestnicy biegu zostali zdziesiątkowani. Tylko połowa zawodników nawinęła na szpulę rowerów pierwsze 1000 km.

Mały procent — powiedzą nasi fachowcy. „Niski poziom" — orzeknie zagranica.

Każdy z nich mierzyć zechce wynik III Biegu Dookoła Polski miarą swoich życzeń i własnych stosunków. Jednak przebyć miljon metrów siłą własnych nóg, wykręcić je na szosie odbierającej ochotę do życia, przy wrześniowej pogodzie odpowiadającej tylko wisielcom, jest wyczynem nielada, wynikiem pierwszorzędnym, wysiłkiem olbrzymim.

Z szacunkiem odnosimy się do tych 27, którzy wytrzymali walkę. Z podziwem patrzymy na tę dwójkę, która jest pierwszą wśród najlepszych.

Przodującą parę stanowią kolarze o krańcowo różnych usposobieniach i zupełnie odrębnych charakterach.

Liderem wyścigu pozostaje dotąd Jerzy Lipiński, zawodnik który przeszedł szkołę kolarską w Amatorskim K. S. a teraz kręci dla barw Skody. Lipiński jest typem zawodnika zbliżonym do Stefańskiego. Olbrzymi zapas sił, dobre tempo, nadzwyczajna wytrzymałość a jednocześnie pewnego rodzaju prymitywizm, prostota środków taktycznych, ociężałość w orjentacji oraz brak zaufania do własnego sprytu przy głębokiej wierze w swoje siły.

Olecki — Boże któż z miłośników kolarstwa nie zna popularnego „buldoga"—rozporządza lotnym finiszem, sprytem szelmowskim i uśmiechem beztroskiego człowieka. Trening torowy uszczuplił, jak się zdaje, jego staminę szosową i roztrwonił umiejętność systematycznego kruszenia sił przeciwnika, której wymaga tak długa walka „na przetrzymanie".

Lipiński ma przytem doskonałego menażera. Zeszłoroczny torowy mistrz Polski Majewski słusznie uważany jest za zawodnika przebiegłego i niezrównanego wirtuoza w dziedzinie różnych kombinacyj. Taki dyktator taktyczny to bardzo wiele, to bardzo poważny plus zawodnika.

Można go porównać tylko z takim atutem, jakim jest zdobycie 16 minut przewagi nad najbliższym rywalem.

Olecki nie myśli rezygnować z walki, choć niewątpliwie Lipiński bije go w tej chwili formą fizyczną i świeżością sił. Ten młody zawodnik naładowany jest energią potencjalną i widać, że się nie wyżył jeszcze, nie zdążył się zblazować taniemi sukcesami, nie wyeksploatował się na blagierskich szpurcikach. Jest gotów w każdej chwili do zaostrzenia tempa, do podjęcia nowej walki i do jej wygrania. Olecki ma znowu inną cechę, której nie posiada chyba żaden zawodnik w Polsce — możność cudownej wprost regeneracji sił. Wtenczas, kiedy Olecki wygląda na zupełnie wykończonego na „zdechniętego", jak to mówią zawodnicy, kiedy zdaje się, że nie pozostaje mu nic innego jak honorowo skończyć wyścig w okolicach sanitarki, wówczas Olecki łapie drugi oddech, rzuca się znowu w wir walki, odnajduje niewyczerpany akumulator sił i wygrywa niejednokrotnie.

Takim jest Lipiński, takim jest Olecki. Tylko jeden z nich może wjechać w niedzielę na Dynasy, jako triumfator. Ale nakazem sportowca, obowiązkiem bezstronnego człowieka jest pokłonić głowę nisko przed zwycięzcą jak przed pokonanym, zarówno tym drugim jak i tym 27-ym.

Jan Erdman.



NA METĘ W GRODNIE wpada Wasilewski



LIPINSKI rewelacja tegorocznego Biegu Dookoła Polski, wpada na metę w Grodnie.



„TOUR DE POLOGNE"
Na lewo: Wasilewski jeszcze w roli lidera Biegu z kokardą przewodnika. Na lewo: Nieprzewidziany koniec udziału mistrza Polski Korsaka - Zaleskiego. Krótki posiłek po wypadku i obandażowaniu ręki.

# Rekordowy etap wyścigu

## Wilno - Lida z szybkością 37.920 klm|godz

LIDA, 6.9. — Tel. wł. — Najkrótszy etap biegu dokoła Polski nie zawiódł pokładanych nadziei. Po jednodniowym odpoczynku w Wilnie zawodnicy ruszyli do walki ze specjalnem tempem. Każdy wiózł w zanadrzu nagrodę wileńską, ciepłe słowa pożegnania, lub w ostatecznym lecz nienajgorszym wypadku, nadzieje na poprawienie swojego miejsca.

Wszystko sprzyja rozegraniu wyścigu na szybkość: dobra, a w końcowym odcinku znakomita szosa, przychylny wiatr i liczni obserwatorzy na szosie z pośród sportowców wileńskich.

Zaczął grę Konopczyński. W tem małem ciele 16-letniego chłopca siedzi rogata dusza. Poszedł, jak z procy, jak tylko umilkły pożegnalne dźwięki orkiestry. Dołączyli się do niego Wasilewski, Olecki i Lipiński, zerkający na siebie z podełba. Tempo dochodzi chwilami do 40 km na godzinę.

Ucieczka ta zostaje zlikwidowana. Moczulski, Igo, Kołodziejczyk i cała druga grupa zawodników zdołała doszlusować do czoła. Wypoczynek nie trwa długo: znowu inicjatywa Konopczyńskiego podrywa Wasilewskiego i Moczulskiego, a za chwilę i Lipińskiego do przodu. Olecki demaskuje brak sił. Nie może nadążyć za uciekającymi i odrywa się, pozostając przywódcą drugiej grupy.

Niestety, przysłowie o Capui i Rzymie nie ma tu żadnego zastosowania. W kolarstwie lepiej być ostatnim w pierwszej grupie, niż pierwszym w ostatniej.

Czwórka uciekinierów, dzieli się chwilowo na dwie podgrupy. Wydaje się, że Wasilewski i Moczulski nie dopędzą Lipińskiego i Konopczyńskiego, ale jednak pogoń ta udaje się im w końcu. Czwórka zrasta się ponownie prawie że u wrót Lidy. Finisz wygrywa pewnie Wasilewski, kolarz o potwornie długich, pająkowatych nogach. Drugi wpada w piękną bramę powitalną Moczulski. Lipiński jest za nim o 10 metrów, wyprzedzając o długość Konopczyńskiego.

Z zaciekawieniem czekamy na przyjazd Oleckiego. „Buldog" prowadzi drugą grupę i wygrywa z łatwością swój finisz. W stosunku do Lipińskiego Olecki traci dziś dalsze trzy minuty.

Wynik 5-go etapu Wilno — Lida — 115 klm.: 1) Wasilewski (Świt) 3:02:00 szybkość przeciętna niespotykana w Polsce na żadnym wyścigu 37,920 km. godz., 2) Moczulski (WTC) o 4 metry 3:02:02, 3) Lipiński (Skoda) o 10 m.; 3:02:06, 4) Konopczyński o długość; 3:02:06, 5) Olecki (Legja) 3:05:09, 6) Pietraszewski (Resursa Łódź) o 10 m; 3:05:10, 6) „Igo" (WTC) 3:05:10, 8) Duda (Garbarnia Kraków) 3:11:17, 9) Zieliński (Orkan Warsz.) 3:14:29, 10) Bański (Prąd) 3:14:29

# IV etap: Grodno-Wilno

WILNO. 4.9. — Tel. wł. — Czwarty etap Biegu Dookoła Polski, łączący Grodno z Wilnem był walką nietylko z przestrzenią i szosą, ale przedewszystkiem z potwornemi warunkami atmosferycznemi.

O rana deszcz lał jak z cebra, to też po długich naradach organizatorzy przesunęli start biegu z godz. 7-ej na 10-tą.

Nie wiele to pomogło. Zimny, przejmujący deszcz smagał w twarz z taką siłą, że czasami kolarze posuwali się naprzód wprost z żółwią szybkością.

Mimo to, należy wprost podziwiać hart ich ciała i ducha, że jednak większość wytrwała prawie 8 godzin na lodowatej ulewie i jakoś do Wilna dobrnęła.

Wyścig rozegrali na czole pomiędzy sobą Olecki, Lipiński i Moczulski, którzy uciekli pozostałym o dobre pół godziny. Pod Wilnem Moczulski jednak opadł na siłach, tak że walkę rozegrali między sobą tylko dwaj pierwsi.

Na mecie na Pohulance, mimo ulewy na kolarzy oczekiwał kilkotysięczny tłum, a nawet orkiestra, która przyjmowała każdego jeźdźca tuszem, składającym się tym razem, na szczęście nie z wody, ale huczących dźwięków trąb, puzonów i bębna.

Tuż przed metą Olecki, jadący o metr przed Lipińskim, pada na wypukłych, oślizgłych szynach kolejki, przecinającej szosę, Lipiński też markuje upadek i w rezultacie obaj kończą wyścig na własnych nogach z rowerami na barkach. W biegu tym zwycięża o długość zawodnik Legji.

Wyniki etapu: 1) Olecki (Legja) 7 godzin 28 minut 08 sekund, 2) Lipiński (Skoda) 7:28.09, 3) Moczulski (WTC) 7:39.10, 4) Specjał (Legja) 7:50.22, 5) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) 7:50.58, 6) Konopczyński (Świt) 8:00,09, 7) Zieliński (Orkan) 8:06,00, 8) Wasilewski (Świt) 8:06.03, 9) Czwarnog (ZRSS) 8:06,06, 10) Kosior (Jur) 8:09.31.

Szybkość przeciętna na tym etapie 24.5 klm.

Wycofali się z biegu Łoza (Kraków), Cieniewski (WTC) i Hadryś (emigrant francuski). Wobec tego, że wszyscy ci kolarze wycofali się na poprzednim etapie i jechali teraz w klasyfikacji etapowej, kierownictwo wyścigu postanowiło skreślić ich z listy uczestników biegu. Zawodnicy ci wracają do Warszawy.

Klasyfikacja ogólna po 4-ch etapach: 1) Lipiński (Skoda) 32:59.50, 2) Olecki (Legja) 33:12.34, 3) Zieliński (Orkan) 33:56.31.2, 4) Wasilewski (Świt) 34:02.57, 5) Kołodziejczyk (Resursa—Łódź) 34:04.28, 6) Konopczyński (Świt) 34:09.17.4.

**Klasyfikacja ogólna po 5-tym etapie.**

1) Lipiński (Skoda) 35:01:56, 2) Olecki (Legja) 35:17:45, 3) Wasilewski (Świt) 37:04:57, 4) Zieliński (Orkan) 37:11:00,2, 5) Konopczyński (Świt) 37:11.24.4, 6) Specjał (Tramwaj.) 38:04:57,4, 7) Kosior (Jur) 38:05:30, 8) Zagórski (Jur) 38:07:29, 9) Moczulski (WTC) 38:20:25, 10) Chwedoruk (Siedlce) 38:57:10,2.

**Na lidzkim etapie** wycofał się po przejechaniu 95 km Kołodziejczyk (Resursa Łódź), który wystartował pomimo dotkliwego bólu ropnia na nodze, Łazarczyk (Częstochowa) i Kosek (AKS). Nieszczęśliwy wypadek spotkał mistrza torowego Polski Popończyka, którego stratował spłoszony koń. Popończyk, odbywający obecnie trening szosowy, doznał lekkiego rozbicia głowy i obtarcia naskórka na ręku.

**W najbliższe dni rozegrane zostaną** następujące etapy biegu dookoła Polski: W czwartek Lida — Wołkowysk 208 km, w piątek 8 września Wołkowysk — Brześć 231 km, w sobotę 9 września Brześć — Lublin 155 km, w niedzielę 10 września Lublin — Warszawa 160 km.

W ten sposób zamknięty zostanie pierścień łącznej długości 1722 km, otaczający północno-wschodnią Polskę.

**Na kurz na trasie** zawodnicy nie mogą narzekać, bo w wyścigu biorą udział tylko 3 samochody i dwa motocykle. Jedyne auto osobowe zwane jest przez zawodników „Obserwatorjum", ponieważ siedzi na niem sędzia główny biegu p. Gołębiowski, dwu komisarzy i dwaj przedstawiciele prasy.

W tegorocznem Tour de France jechało 83 aut.



WASILEWSKI zwycięzca ostatniego etapu zdąża do Wilna w pelerynce przeciwdeszczowej



Starzy rywale
Duda i Heljasz od lat rywalizują ze sobą w kuli i dysku ze zmiennem szczęściem.



GROŹNY MOMENT
pod bramką Wackeru na meczu z Austrją, bronią na róg bramkarz Wackeru Cort, wyjmując piłkę z pod nóg znanego internacjonała austrjackiego Spechtla.



OBCHODZĄCY JUBILEUSZ 20-LECIA Ł. K. L. T. był też pierwszym zespołem jaki grał na terenie Łodzi w hokej i to już w 1913 roku.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"